Cena egzemplarza zł 5 łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V (1949) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekretariat Redakcji 19-07. Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Sobota, dnia 31 grudnia | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 359 (1494)



Wzorowe przedszkole mariensztackie

(patrz reportaż na str. 2)

Pod opiekuńczymi skrzydłami Anglosasów...

Neohitlerowcy planują połączenie AUSTRII Z BAWARIĄ

BERLIŃSKI korespondent dziennika „New York Times" donosi, że wywiad amerykański i brytyjski w Niemczech posiada szeroki materiał dowodowy o tajnej współpracy neohitlerowców w Austrii i w Bawarii. Korespondent stwierdza, że w planach neohitlerowców austriackich i bawarskich leży połączenie obu krajów.

Kontakt między tzw. „związkiem niezależnych" Herberta Krausa w Austrii a neohitlerowską „Deutsche Union" w Bawarii nawiązany został w lecie br. Łącznikiem między obu grupami jest niejaki Schachermeyer, inspektor okręgowy NSDAP za czasów Hitlera. Schachermeyer należy do elity austriackiego „związku niezależnych", noszącej nazwę „Organizacji Pająka".

Władze amerykańskie i brytyjskie w Niemczech zachodnich i w Austrii nie zwalczają idei rewizjonistycznych i tezy nowego „anschlussu", lecz często je popierają.

Tradycyjne uroczystości

noworoczne w Moskwie

Otwarcie święta dzieci radzieckich

29 GRUDNIA w SALI Kolumnowej Centralnego Domu Zw. Zaw. w Moskwie odbyło się uroczyste otwarcie tradycyjnego święta dzieci radzieckich. W godzinach wieczornych zebrali się w Domu Zw. Zaw. uczniowie szkół moskiewskich i członkowie organizacji pionierskiej. 16-metrowa choinka rozjarzyła się tysiącami kolorowych świateł.

W okresie wakacji zimowych w Sali Kolumnowej odbywać się będą codziennie koncerty dla młodzieży, z udziałem artystów teatrów i scen moskiewskich. Dzieci radzieckie spotykać się będą z wybitnymi ludźmi

W dniu 31 grudnia odbędzie się tradycyjny bal noworoczny dla prymusów dziesiątych klas szkół moskiewskich.

Wstrząsające zeznania oskarżonych i świadków

w procesie japońskich zbrodniarzy wojennych

„Bułeczki" gen. Isii Siro

W czwartym dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym, toczącego się przed trybunałem wojskowym w Chabarowsku kontynuowano przesłuchiwanie oskarżonych oraz przesłuchano świadków.

Pierwszy zeznawał oskarżony Mitomo Kadzno.

Osk. Mitomo Kadzuo był od kwietnia 1941 roku do 1944 r. współpracownikiem formacji nr 100 i brał osobisty udział w wypróbowaniu poszczególnych rodzajów broni bakteriologicznej na żywych ludziach, w wyniku czego ludzie ci ginęli w męczarniach. W lipcu i w sierpniu 1942 roku oskarżony, jako członek grupy wywiadowczo-dywersyjnej formacji nr 100, brał udział w operacjach dywersyjnych przeciwko ZSRR w rejonie Trechreczia.

Na zapytanie prokuratora Mitomo Kadzuo podaje, że osobiście specjalizował się w hodowli bakterii nosacizny i brał udział w eksperymentach nad żywymi ludźmi. Oskarżony wyjaśnia, że w eksperymentach tych brał również udział współpracownik naukowy, porucznik Nakadzima oraz laborant Macui.

Ludzi, którzy mieli stanowić przedmiot tych eksperymentów — przywożono z żandarmerii i japońskiej misji wojskowej. Od chwili dostania się do izolatora — ofiary traciły swe imiona i nazwiska i oznaczane były numerami.

Mitomo zeznaje, że osobiście spowodował śmierć 2 Rosjan oraz większej ilości Chińczyków, zarażając dostarczane im potrawy. Obowiązkiem Mitomo Kadzno było również dobijanie tych ofiar, które nie nadawały się do kontynuowania nad nimi doświadczeń i grzebanie ich trupów.

W dalszym ciągu Mitomo Kadzuo opisuje działalność ekspedycji formacji nr 100 w rejonie Trechreczia. Oskarżony wyjaśnia, że celem ekspedycji było zastosowanie bakterii nosacizny i wąglika w celach dywersyjnych przeciwko ZSRR. Ekspedycja zaraziła wodę w rzece Derbul bakteriami nosacizny, wody stojące natomiast — bakteriami wąglika.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków. M. in. trybunał przesłuchał świadka Furuiczi, który przez dłuższy czas pracował jako „sanitariusz" w formacji nr 731. Zeznaje on, się w 1942 r. brał osobisty udział w ekspedycji formacji nr 731 do Chin środkowych. Zadaniem tej ekspedycji, na czele której stał Isii Siro, było dokonanie ataku bakteriologicznego na armię chińską oraz chińską ludność cywilną. Świadek osobiście — jak to przyznaje na pytanie prokuratora — zarażał bakteriami studnie oraz mieszkania zajmowane przez ludność cywilną.

Furuiczi opowiada o tzw. „bułeczkach" generała Isii Siro. W rejonie, w którym przebywała ekspedycja, znajdowały się dwa obozy chińskich jeńców wojennych. Isii Siro polecił upiec 3 tysiące „bułeczek" oraz zarazić je bakteriami tyfusu i paratyfusu. Tak zarażone „bułeczki" rozdał jeńcom wojennym tłumacz ekspedycji — Kasuga — po czym jeńców wypuszczono na wolność, aby stali się oni nosicielami infekcji. Na rozkaz Isii Siro wypiekano również ciastka, które także zarażano bakteriami i rozrzucano na miejscach postoju w ten sposób, aby znalazca miał wrażenie, iż ciastka te zostały przez kogoś zgubione. „Współpracownik naukowy" Kani opowiadał później świadkowi Furuiczi, że najbardziej skuteczne były bakterie paratyfusu, które powodowały epidemie wśród ludności chińskiej.

W dalszym ciągu świadek Furuiczi opowiada trybunałowi o ohydnych „eksperymentach", dokonywanych w formacji nr 731, w których sam uczestniczył. Tak np. 50 Chińczyków zarażono tyfusem, a następnie „studiowano" przebieg choroby. Kobiety zarażano syfilisem, a nadto odmrażano więźniom sztucznie kończyny i przeprowadzano doświadczenia z gazami działającymi na tkankę skórną. Wszystkie ofiary tych eksperymentów, z góry skazane na śmierć w męczarniach, znajdowały się w więzieniu formacji nr 731.

UWAGA, CZYTELNICY!

Następny, noworoczny numer „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" ukaże się w zwiększonym nakładzie i objętości **już w sobotę 31 bm. rano**

W numerze, bogato ilustrowanym piszą:

prezes Rady Nacz. Str. Pracy STEFAN BRZEZIŃSKI, sekr. generalny Str. Pracy STANISŁAW IDZIOR, prof. JÓZEF KOSTRZEWSKI, WALERIAN LACHNITT, ANDRZEJ BUKOWSKI, WITOLD MAISEL i inni.

W numerze kapitalna „Szopka"-Jura

Numer noworoczny „IKP" stanowić będzie interesującą lekturę noworoczną.

5 Polaków zginęło w kopalniach Belgii

TRZY wypadki kopalniane, jakie wydarzyły się ostatnio w Belgii, okryły żałobą również Polonię belgijską.

W leodyjskim zagłębiu węglowym zanotowano dwie katastrofy: w kopalni Bois d'Avroy nastąpił wybuch gazu, w którego wyniku poniosło śmierć trzech Polaków: Wójcik, Bierun i Markiewicz. W kopalni Michiels w Ougree zawaliła się ściana węgla, pod której zwałami zginęli trzej górnicy, w tym Polak — Strąbski. W kopalni Hensies (zagłębie Borinage) poniósł śmierć górnik Szeptycki.

Przeprowadzone przez władze śledztwo wykazało, że powodem katastrofy było niestosowanie przez kierowników kopalń odpowiednich środków bezpieczeństwa. Wszyscy Polacy, którzy tragicznie zginęli na posterunku, mieli powrócić w początkach 1950 roku do kraju.

Proces NSZ w Rzeszowie

Broń w kościele

W PIERWSZYM DNIU procesu, który toczy się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie przeciwko oskarżonym o współpracę z dywersyjno-rabunkową bandą NSZ „Mewa" przesłuchani zostali na wstępie ks. Zub i ks. Lorene. Obaj przyznali się do nielegalnego przechowywania broni, wypierają się natomiast współpracy z NSZ.

Z zeznań trzeciego oskarżonego ks. Kułaka wynika, iż magazynując broń dla bandy „Mewa" zdawał sobie w pełni sprawę, jakim celom broń ta ma służyć. Ks. Kulak oświadczył, że współoskarżony ks. Zub kontaktował się z wysłannikami bandy „Mewa" i magazynował dla nich broń w kościele. Również z wiedzą ks. Kulaka, ks. Zub udał się do lasu w Sieniawie, gdzie odprawił mszę dla członków bandy „Mewa".

Ks. Kulak zeznał także, że biskup przemyski powiadamiony był o jego kontaktach z bandą NSZ.

Z kolei zeznawał osk. Jakubiec, kościelny z parafii ks. Lorenca. Jakubiec tłumaczył się, że członkowie bandy wraz z ks. Lorencem zmusili go jakoby do udzielenia pomocy przy transporcie broni i składaniu jej na poddaszu kościoła.

W czasie konfrontacji oskarżonych ks. Lorenca i Jakubca ten ostatni stwierdził z całą stanowczością, że ks. Lorenc zakazał mu ujawniania ukrytej w kościele broni w okresie amnestii 1947 roku.

Z odczytanych na rozprawie protokółów wynika, iż ks. Lorenc był w posiadaniu dolarów, które sprzedawał na czarnej giełdzie. Przewodniczący sądu odczytał szyfrowaną kartkę, która wbrew zeznaniom oskarżonego Lorenca, stanowi dokument stwierdzający, iż 700 dolarów dostało się do kraju drogą nielegalną.

Następnie prokurator przedstawił sądowi dalsze dowody rzeczowe obciążające osk. Lorenca. Są to księgi metrykalne, które banda „Mewa" ukryła na poddaszu kościoła w Trynczy, aby utrudniać odtwarzanie aktów narodzin, a tym samym uniemożliwiać pobór do odrodzonego Wojska Polskiego.

Na przesłuchaniu osk. ks. Lorenca zakończono pierwszy dzień procesu.

Zniesienie opłat wizowych w ruchu między Polską a Czechosłowacją

Na podstawie porozumienia między Rządem R. P. i Rządem Republiki Czechosłowackiej, z dniem 1 stycznia 1950 r. wchodzą w życie obustronne zarządzenia, mające na celu zniesienie opłat wizowych i duże zniżki przy wystawianiu zezwoleń na pobyt w obu krajach dla obywateli polskich i czechosłowackich.

Zarządzenia te są dalszym dowodem pogłębiającej się coraz bardziej współpracy polsko-czechosłowackiej.

Szkolenie nawijaczy motorów elektrycznych

POZNAŃ (R) Na zlecenie Dyrekcji Przem. Miejsc. w Poznaniu uruchomiono w Pozn. Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła kurs przysposobienia zawodowego dla nawijaczy motorów elektrycznych — dla MT 2. W kursie bierze udział 40 osób, w tym większość kobiet, które zostają zaangażowane do pracy w MT 2. Zadaniem kursu jest przygotowanie do zawodu osób, które mogły by spełniać prace nawijaczy motorów elektrycznych i zyskać tym samym stałe zajęcie.

Kurs ma trwać 100 godzin, z czego 1/3 poświęcona będzie na wykłady teoretyczne, a 2/3 na ćwiczenia. Wykładowcami są obok instruktorów Zakładu, instruktorzy MT 2.

Wydawali kolaborantom

„zaświadczenia" o uczestnictwie

we... francuskim Ruchu Oporu

POLICJA wpadła na trop afery w którą wmieszanych jest m. in. szereg kolaborantów zwolnionych przez sądy.

Szajka oszustów w ciągu kilku lat po wyzwoleniu Francji systematycznie wydawała za opłatą zaświadczenia uczestnictwa w Ruchu Oporu. W Paryżu zajęła budynek na którym umieściła fikcyjną tablicę pamiątkową mającą świadczyć o „bohaterskich czynach" jej członków.

Oszuści zainkasowali za swe fikcyjne „zaświadczenia" kilkaset milionów franków. Policja dokonała kilkunastu aresztowań członków bandy, która sama siebie ochrzciła mianem „wilków Francji".

Wypowiedź gen. Jóźwiak-Witolda

PRZEWODNICZĄCY delegacji polskiej na uroczystości obchodu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina w Moskwie — gen. Jóźwiak-Witold, członek Rady Państwa i Biura Polit. KC PZPR, po powrocie do kraju udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat wrażeń z uroczystości w Moskwie.

„W dniu 70-tej rocznicy urodzin Józefa Stalina — powiedział generał Jóźwiak-Witold — jak nigdy dotąd jasno i wyraźnie zarysowała się wielkość, rozkwit, niezwyciężona potęga sił postępu, wolności, socjalizmu i pokoju, sił którym przewodzi Józef Stalin.

Widzieliśmy to, my delegaci polscy, którzy osobiście uczestniczyliśmy tego wielkiego dnia w radosnych uroczystościach.

Jechaliśmy wszyscy przepojeni nieopisanym wzruszeniem. Większość z nas miała po raz pierwszy zobaczyć Towarzysza Stalina i powiedzieć mu o swym oddaniu sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu, sprawie pokoju światowego.

22 grudnia br. odbyło się uroczyste przekazanie podarków, jakie nasza delegacja przywiozła od społeczeństwa polskiego dla Józefa Stalina. Podarki te kunsztowne i wzruszające swą prostotą — owoce pracy rąk robotników i artystów, chłopów i dzieci miały swoją wymowę; tętniły w nich serca ludzi walczących pod sztandarami Lenina — Stalina o lepszy świat.

Dzień urodzin wielkiego Stalina — kończy rozmówca — przyjaciela i kontynuatora dzieła Lenina, dzień wielkiego Stalina, Lenina dnia dzisiejszego, był dniem triumfu idei leninizmu.

O wartość i smak posiłków

dbać będzie CZP Gastronomicznego

ZARZĄDZENIEM Ministra Handlu Wewnętrznego, wydanym w porozumieniu z przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego oraz Min. Skarbu — powołane zostało do życia przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego. Utworzona została również komisja organizacyjna, która przejściowo pełnić będzie funkcje dyrekcji nowego przedsiębiorstwa.

Do zadań CZPG należeć będzie koordynacja i nadzór nad działalnością przyszłych rejonowych przedsiębiorstw żywienia zbiorowego. W okresie przejściowym CZPG będzie rozciągał pośredni nadzór nad istniejącymi 23 zakładami żywienia zbiorowego, prowadzonymi dotychczas przez Powszechne Domy Towarowe.

Przewiduje się stopniowe uruchamianie nowych państwowych zakładów żywienia zbiorowego, a w szczególności jadłodajni (w zasadzie bezalkoholowych), restauracji barów, kawiarni i cukierni.

Oprócz nadzoru nad działalnością podległych zakładów żywienia zbiorowego, przed CZPG postawione zostało zadanie wprowadzenia w życie naukowych zasad racjonalizacji żywienia, których stosowanie zapewni rzeszom konsumentów zdrowy i smaczny posiłek. Innym poważnym zadaniem państwowego przedsiębiorstwa gastronomicznego będzie szkolenie kadr pracowniczych, które zapewnią konsumentowi dobrą obsługę oraz sprawne i estetyczne podanie posiłku.

Niezależnie od przedsiębiorstw państwowych, reprezentowanych przez CZPG oraz przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego i Centralę Rybną (bary mięsne i probiernie ryb) w dziedzinie żywienia zbiorowego działać będą organizacje spółdzielcze. Miejskie spółdzielnie spożywców organizują i rozszerzają sieć gospod spółdzielczych i przejmują stołówki pracownicze zamknięte, spółdzielczość mleczarsko-jajczarska rozbudowuje sieć barów mlecznych, spółdzielczość mleczarsko-jajczarska uruchamia jadłodajnie spółdzielcze na terenie wsi.

Uzupełnieniem sektora uspołecznionego w zakresie żywienia zbiorowego, będą prywatne przedsiębiorstwa gastronomiczne wszelkiego typu.

Przemysł dziewiarski wykonał plan 3-letni

CENTRALNY Zarząd Przemysłu Dziewiarskiego zameldował Min. Przemysłu Lekkiego o wykonaniu wartościowego planu 3-letniego przez podległe mu zakłady.

Komunikat

Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich RP w sprawie inwentaryzacji

W ZWIĄZKU z ostatnim zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o inwentaryzacji na przełomie roku 1949/1950 Naczelna Rada Zrzeszeń Kupieckich wzywa wszystkich kupców do wykonania postanowień tego zarządzenia.

W wypadku wątpliwości powiatowe i miejskie zrzeszenia kupieckie winny jak najszybciej porozumieć się z referatami handlu przy starostwach i z urzędami skarbowymi, w celu właściwego przeprowadzenia wspomnianego zarządzenia w sposób odpowiadający warunkom poszczególnych gałęzi handlu.

W związku z tym należy mieć na uwadze ewentualność przeprowadzenia inwentaryzacji w dniu świątecznym, a mianowicie dnia 1. 1. 1950 r. w porozumieniu z właściwymi terenowo Inspektorami Pracy.

Naczelna Rada zaleca powiatowym i miejskim zrzeszeniom kupieckim, aby w drodze najszybszej, ewentualnie także przy pomocy zebrań informacyjnych, poinformowali kupców o powyższych szczegółach, dotyczących wykonania zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Kiepskie warunki

Narciarski komunikat śniegowy nr 3

STAN pogody w górach: w czwartek rano (dn. 29 bm.) na obszarze gór i pogórza było zachmurzenie duże, lokalnie wystąpiły przejaśnienia i zamglenia. Temperatura na pogórzu utrzymywała się w granicach od 1 do 4 stopni C, wysoko w górach od 2 do 5 stopni. Wiatry słabe, na szczytach umiarkowane, wiejące z kierunków północno-zachodnich.

Grubość pokrywy śnieżnej: Szklarska Poręba, Karpacz, Kłodzko i Jelenia Góra — ślad śniegu. Śnieżka 13 cm, Cieszyn, Ustroń, Wisła, Istebna, Zwardoń, Żywiec — ślad śniegu, Babia Góra — 10 cm, Rabka, Nowy Targ, Jabłonka, Obidowa — śnieg leży miejscami, Zakopane — 3 cm, Kasprowy Wierch — 71 cm, Hala Gąsienicowa — 13 cm, Morskie Oko — 42 cm, Kuźnice — 8 cm, Kalatówki — 13 cm, Kościelisko — 1 cm Łysa Polana — 4 cm, Bukowina Tatrzańska — śnieg leży miejscami. Krynica, Równica, Iwonicz, Hala Przychyba, Lubin, Korony, Szczawnica — śnieg leży miejscami.

Śniegu w górach jest jeszcze mało, obecną pokrywę śnieżną stanowi gips zbity lub przewiany. Warunki narciarskie są na ogół b. słabe. W kotle Kasprowego dość dobre. Baczną uwagę należy zwrócić na kamienie pokryte cienką warstwą śniegu, a miejscami wystające ponad pokrywę śnieżną.

Przewidziany przebieg pogody do niedzieli dnia 1 stycznia 1950 roku: Na ogół dość pogodnie z lokalnymi zamgleniami. Temperatura na pogórzu dniem do 5 stopni. Nocą ok. O st. C, w wyższych partiach gór temperatura będzie utrzymywać się w granicach od 0 do st. C. Wiatry słabe z kierunków północno-zachodnich i zachodnich.

Dolny Śląsk przoduje w produkcji węgla brunatnego

WROCŁAW (zg). Na Politechnice Wrocławskiej przewidziane jest stworzenie pierwszego w Polsce Instytutu Naukowo-Badawczego Węgla Brunatnego z uwagi na przeniesienie Dyrekcji Zjedn. Przem. Węgla Brunatnego z Żar do Wrocławia.

Interes Francji czy spółek kapitalistycznych?

WE francuskim zgromadzeniu narodowym toczy się debata nad budżetem na rok 1950. , Jacques Duclos wygłosił przemówienie, przedstawiające punkt widzenia komunistów.

Duclos wypowiedział się przeciwko nowym podatkom, przypominając, że komuniści wskazali inne skuteczne sposoby pokrycia niedoboru, proponując mianowicie obniżenie kredytów wojskowych o 200 miliardów franków oraz ściągnięcie opłat od nieopodatkowanych dotychczas zysków nielegalnych i zysków z kolaboracji, co by dało 100 miliardów franków. Następnie podatek od nadmiernych zysków wielkich kapitalistycznych spółek akcyjnych mógłby przynieść 120 miliardów franków

„Wiceminister finansów Edgar Faure stwierdził, że projekt jest całkowicie realny — oświadczył Duclos. Proszę przewodniczącego o poddanie projektu pod głosowanie. W ten sposób kraj dowie się, kto broni interesów spółek kapitalistycznych. Kraj domaga się rządu, który nie pozostawałby na łasce spółek kapitalistycznych ani zagranicznych imperialistów. Deputowani powinni się wypowiedzieć, czy interesy Banku Unii Paryskiej, Citroena, Banku Holenderskiego i innych, wielkich spółek są dla nich ważniejsze niż interes Francji" — zakończył Duclos wśród burzy oklasków lewicy.

323 głosami przeciwko 272 zgromadzenie odrzuciło propozycje Duclosa.

Należy podkreślić, że za wnioskiem oprócz komunistów głosowali również deputowani socjalistyczni oraz deputowany MRP Boulet. Ministrowie socjalistyczni głosowali przeciwko propozycji Duclos.

Mordercy i kłamcy

greccy śmią „apelować"!

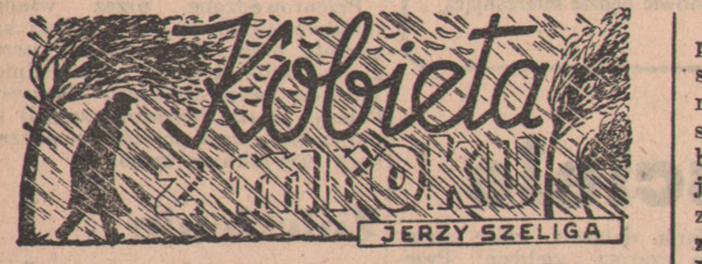
AGENCJA TASS donosi: Greccy monarcho-faszyści rozpętali nikczemną prowokacyjną kampanię przeciwko krajom demokracji ludowej pod hasłem „Zwrotu porwanych dzieci greckich". Chodzi tu o dzieci, które przygarnęły kraje demokracji ludowej. Przytłaczająca ich większość to dzieci partyzantów greckich.

Wiadomości o sytuacji dzieci przebywających w greckich sierocińcach, więzieniach i obozach koncentracyjnych świadczą o tym, jakiego rodzaju „dobrodziejstwa" przygotowali faszyści dla tzw. „porwanych dzieci". W wypadku, jeśli by władcom ateńskim udało się je sprowadzić. W jednym z obozów koncentracyjnych na wyspie Makronisos odbywa się „przeszkolenie" nieletnich dzieci przy pomocy brutalnego śledztwa i codziennych tortur. Naczelnik więzienia na wyspie Makronisos — pułkownik Sulis dokonał gwałtu na nieletnich dziewczętach, które odmówiły podpisania deklaracji głoszącej, że wyrzekają się swych poglądów politycznych. Gdy ten skandaliczny fakt doszedł do wiadomości opinii publicznej kierownictwo więzienia powierzyło funkcję sadysty Sulisa innemu jeszcze bardziej okrutnemu mordercy.

W jednym z ateńskich więzień — w Kalitei — w straszliwych warunkach przebywa 150 młodych chłopców i dziewcząt w wieku od 14 do 17 lat.

Nawet prasa ateńska przyznaje, że warunki w sierocińcach faszystowskich są nie do zniesienia.

W świetle tych faktów — stwierdza agencja TASS — prowokacyjna kampania faszystów ateńskich jest naigrywaniem się z uczuć humanitarnych, do których apeluje sprzedajna prasa ateńska i radio ateńskie.



70

...Mniej więcej o tej samej porze kpt. Stefan Szary, młody, sympatyczny oficer, uważany za jednego z najzdolniejszych pracowników Prokuratury Wojskowej, podsunął Piotrowi do podpisu protokół z pierwszego przesłuchania.

— Proszę — powiedział — niech pan to uważnie przeczyta i jeśli się wszystko zgadza, podpisze!

Czytał długo, nie opuszczając ani jednego słowa. Tak... wszystko tak było... Był w oddziele partyzanckim BCh pod dowództwem majora Topora. Byli z nim tacy, a tacy. Brał udział w takich, a takich akcjach. W bitwie na folwarku był także. Później zniknął, ale bynajmniej nie dlatego, że miał jakieś obawy, lecz dlatego, że został wówczas ciężko ranny. I najważniejsze wreszcie: „Zaprzeczam kateg rycznie temu, jakobym w dniu 14 czerwca 1944 r. wprowadził celowo w zasadzkę oddział partyzancki Topora."

Tak, wszystko się zgadza. Tak mówił, nie inaczej. Jakieś niesamowite zarzuty. Że niby on, Piotr, na skutek żalu i goryczy, żywionych przezeń do Topora i kilku oficerów z oddziału, którzy go kiedyś słusznie ukarali za jakieś przestępstwo, czy też z jakichś innych, równie fałszywych powodów — miał cały oddział wprowadzić w zasadzkę? Wszystkiego mógł się spodziewać — nigdy jednak takiego zarzutu! „Zaprzeczam kategorycznie". Tak... kategorycznie... prócz tego, wszystko się zgadza...

Podpisał z rozmachem.

— Proszę!

Kpt. Szary starannie wysuszył atrament i schował protokół do teczki.

— Na dzisiaj skończymy — powiedział — a jutro do pana przyjdę o tej samej porze. Myślę, że to wszystko szybko się wyjaśni. Jeśli sprawa wygląda tak, jak pan mi ją przedstawił, pewnym ludziom nie ujdzie ona na sucho. To mogę panu zagwarantować. Niech więc pan będzie dobrej myśli i zrozumie, że obowiązkiem naszym jest przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia. To zbyt poważna i zbyt bolesna dla wielu sprawa, by o niej zapomnieć, chociaż od tego dnia już tyle czasu upłynęło. Winni muszą ponieść zasłużoną karę. Czy zgadza się pan ze mną, panie Kornik?

Spokojnie skinął głową:

— Całkowicie. I wszystko bym zrobił, co jest w mojej mocy, by to panom ułatwić!

— Wierzę panu. A więc — do jutra!

Wstał, zabrał teczkę i wyszedł. Ręki jednak Piotrowi nie podał. Zbyt długo pracował w prokuraturze i zbyt dużo miał do czynienia z ludźmi różnego pokroju, by już po pierwszej rozmowie zaufać w pełni człowiekowi podejrzanemu o dokonanie tak ciężkiego przestępstwa. Chociaż... w duszy musiał przyznać, że ten człowiek na przestępcę nie wyglądał...

Wyszedł, a do pokoju wsunął się bezszelestnie klucznik w zielonym mundurze.

— Pójdziemy... — mruknął.

Piotr dźwignął się ciężko z krzesła.

...Mecenas Zygmunt Wisłocki bezradnym ruchem rozłożył ręce.

— Niestety! Nic więcej nie mogę pani powiedzieć, prócz tego, co już powiedziałem! Należy kilka dni poczekać...

Uśmiechnął się przy tym, jakby w ten sposób chciał Marii osłodzić gorycz swej, nic nie mówiącej właściwie, odpowiedzi.

— Poczekać... — przeciągnęła — trudno jest czekać bezczynnie, panie mecenasie, gdy wie się, że ktoś, komu naprawdę nic nie można zarzucić, wypatruje w tej chwili pomocy...

Znowu się uśmiechnął, ale jakoś blado i niepewnie.

— No tak, wiem o tym... Niech pani zrozumie jednak, że teraz nie można nic zrobić. Kompletnie nic! Już to jest dużym osiągnięciem, że dowiedzieliśmy się o treści stawianych mu zarzutów. Bez wątpienia są ciężkie i gdyby okazały się prawdziwe... — wzruszył ramionami.

— Nie ma w nich źdźbła prawdy! — zaperzyła się — To jest podła...

— Spokojnie! — uciszył ją ruchem ręki — Niech się pani nie denerwuje. I ja tak sądzę. Gdybym bowiem sądził inaczej... — przerwał na moment i obrzucił ją poważnym, skupionym spojrzeniem — to niechaj mi pani wierzy, że nie podjąłbym się jego obrony! Za żadne pieniądze!

Powiedział to twardo i zdecydowanie, a Maria mogła mu wierzyć, bo Wisłocki cieszył się ogólnie opinią człowieka kryształowo uczciwego i wiadomo było, że wielokrotnie już rezygnował z wysokiego honorarium, nie chcąc występować w obronie ludzi, którzy według jego przekonania byli przestępcami. I to przestępcami dużego kalibru, podejrzanymi o dokonanie czynów, godnych jak najsurowszego potępienia.

Podniosła na niego oczy, zaczerwienione i smutne i spytała cicho:

Więc co robić, panie mecenasie? Tylko czekać?

Skinął głową.

Tak. Niech pani zda się na mnie. Wiem, że prokuratura prowadzi teraz bardzo energiczne dochodzenie, bo i im się wydaje, że zostali wprowadzeni w błąd. W przyszłym tygodniu postaram się z nim skontaktować osobiście, w prokuraturze już mi to obiecano. Oczywiście, jeśli nie zwolnią go uprzednio. A to nie jest wykluczone, droga pani — popatrzył na nią ze współczuciem i dodał — no, niech się pani nie martwi... Wszystko będzie dobrze, proszę mi wierzyć! Główkę do góry...

Coś nieokreślonego było w jego głosie, jakieś pełne otuchy nuty, jakiś pewny siebie ton — i sprawiło to, że Maria uśmiechnęła się z ufnością i poczuła wyraźną ulgę.

Gdy wstała z krzesła, była już prawie zupełnie uspokojona.

Więc dobrze, będę czekała cierpliwie. Pojutrze przyjdę do pana mecenasa...

Z cyklu: Nasze reportaże

Co ma piernik do wiatraka a... bawełna do ryby?



Bydgoszcz, w grudniu.

Na pytanie co ma piernik do wiatraka odpowiada się — zgodnie z tradycją — że gdyby nie było wiatraka, to nie byłoby i piernika. Ale nie wielu zapewne ludzi odpowiedziałoby na pytanie, co ma bawełna do ryb. A jednak, gdyby nie było bawełny — nie byłoby ryby.

Oczywiście nie chodzi tu o tę bawełnę rosnącą w dalekiej Azji — tylko o tę „zwykłą", skręconą już, przychodzącą w transportach co pewien czas z Łodzi do Bydgoszczy w lekko kremowych, miękkich motkach. Krótko mówiąc — o 26 gatunków bawełnianej przędzy, która w bydgoskiej fabryce „Filet" zamieniana jest na 210 (słownie: dwieściedziesieć!) gatunków sieci rybackich. Jesteśmy zdziwieni tą olbrzymią rozpiętością gatunków sieci. Okazuje się, że rybacy — to naród nieufny: każdy chciałby mieć sieć zrobioną według własnego projektu, bo przekonany jest, że tylko taka sieć będzie łowna. Nie zastanawiają się jak taką olbrzymią różnorodność sieci potrafi „Filet" wyprodukować na kilkunastu zaledwie maszynach. Ale pracownicy „Filetu" mają na to swoje sposoby: 3 godziny pośpiesznej pracy mechanika fabrycznego i oto maszyna, która przed południem wyrabiała jeszcze „łososiówki" — sieci pławne o wielkich okach na grube ryby, po południu produkuje już sieci do ciągnięcia, o drobnych, mocno wiązanych oczkach. A dla ogólnej produkcji, która idzie bez przerwy całą dobę, na 3 zmiany, kilkogodzinny postój jednej maszyny nie robi wielkiej różnicy.

Choć mało — trzeba przyznać — mamy dotychczas fabryk sieci rybackich. Na całą Polskę 2 maleńkie fabryczki prywatne i 2 nieco większe fabryki państwowe. To wszystko. Nic dziwnego, że każda wyprodukowana sieć jest wprost porywana przez Morską Centralę Handlową i Centralę Rybną, które zajmują się dystrybucją sieci wśród rybaków.

Ale związanie motka bawełnianych nici w mocną rybacką sieć, nie jest takie nieskomplikowane, jakby się na pozór mogło wydawać.

Zaczyna się to od przewinięcia motka na maszynie zwanej krzyżówką na szpulki dające osnowę maszynom tkackim. Każda z maszyn potrzebuje 400 do 606 takich szpulek, aby mogła ruszyć. Ale aby mogła związać choć jedno oczko sieci, musi mieć jeszcze 400 do 606 czółenek z nawiniętym na nie wątkiem. A więc krótko: 800 grubych, 1.012 cienkich, albo 1212 najcieńszych nici potrzebnych jest do stworzenia zwykłej, o szerokości około 3 m sieci rybackiej.

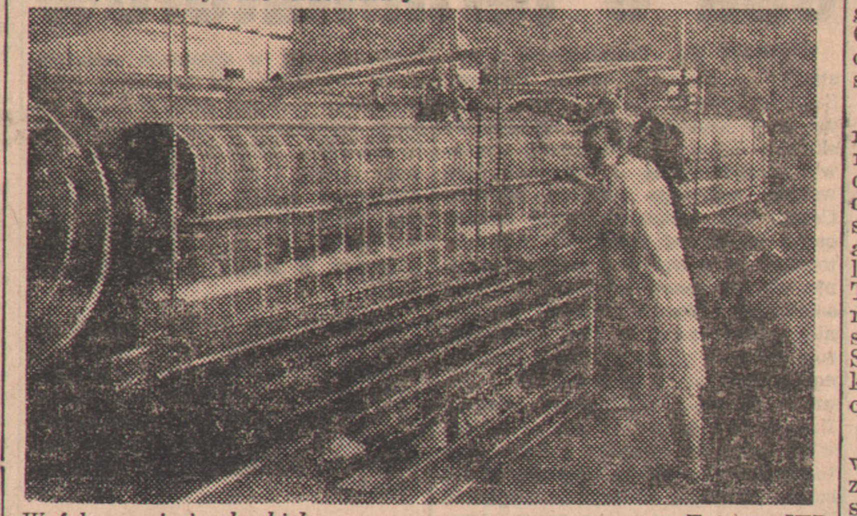
No, nie zapominajmy przy tym, że do stworzenia sieci potrzebna jest jeszcze maszyna i część najważniejsza warsztatu produkcyjnego: człowiek!

Praca wydaje się na pozór niezbyt ciężka: włącza się prąd, maszyna robi jeden obrót i oto już w ciągu pół sekundy wiąże się równocześnie 606 oczek sieci. Drugi obrót — i już 1.212 oczek. Trzeci obrót... Ale w ciągu każdego obrotu bystre oczy pracownicy muszą sprawdzić wszystkie oczka sieci, czy gdzieś nić nie pękła. A często to się zdarza. Wówczas trzeba zatrzymywać maszynę i wiązać pękniętą nić. Dlatego też liczba obrotów przeciętnej maszyny tkackiej nie przekracza 190 na godzinę. Jest to więc 1.520 rzędów po 606 oczek w każdym, w ciągu 8 godzin pracy.

Cierpliwy Czytelnik może to sobie przemnożyć — my śpieszymy dalej, do tzw. cerowalni. Jedyna to część fabryki, która nie jest zmechanizowana. I od razu rzuca się w oczy ta olbrzymia różnica pomiędzy pracą maszyny i człowieka: cerowalnia, aby nie stać się „wąskim gardłem" fabryki, zatrudniać musi prawie trzykrotnie większą liczbę pracownic, niż wszystkie inne działy zmechanizowane razem! Kilkadziesiąt młodych dziewcząt naprawia tutaj wszystkie braki, z jakimi sieć wyszła z maszyny. A naprawiać muszą solidnie, bo bezpośrednio stąd każda sieć idzie do naprężarki, gdzie przez kilka godzin naciągnięta jest jak struna, aby każdy z kilkuset tysięcy węzełków zamienił się w nie do rozwikłania węzeł gordyjski. Dopiero wówczas „Filet" może puścić sieć w świat, bez obawy, że w słonej wodzie kunsztowna praca maszyn tkackich zamieni się nagle w bezkształtną kupę luźnych nici.

Ta solidność produkcji — to jeden z powodów zapewne, że fabryka mimo pracy na 3 zmiany wciąż nie może nadążyć za popytem. A przecież w roku 1948, kiedy to po raz pierwszy wszystkie maszyny fabryki zostały włączone do produkcji, wykonano 6 razy, a w roku 1949 przeszło 7 razy więcej sieci, niż w roku 1947!

Niech tych kilka liczb — symbol pracy nieznanych dziewcząt z „Filetu" stanie się czerwoną nicią naszego reportażu, nicią, która jak w maszynie tkackiej oznacza koniec watku. (z)



W fabryce sieci rybackich Foto — IKP

Uwaga inwalidzi!

Państw. Zakłady Szkolenia Inwalidów dysponują wolnymi miejscami

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej informuje, że w Państwowych Zakładach Szkolenia Inwalidów będzie dysponowało od 15 stycznia 1950 roku wolnymi miejscami w działach ślusarsko-mech., radio-mech., kreślarskim, auto-mech., rymarskim, spawalniczym, zabawkarstwa drzewnego, magazynierów rolnych i brygadierów rolnych dla mężczyzn, natomiast dla kobiet w działach: krawieckim, dziewiarskim, tapicerskim (wyrób kołder), bieliźniarskim i maszynopisania.

Czas nauki na dziale ślusarsko-mechanicznym, radio-mechanicznym i auto-mechanicznym trwa do 2 lat, w działach pozostałych od 6 do 12 miesięcy.

O przyjęcie na szkolenie do Państwowych Zakładów Szkolenia mogą się ubiegać inwalidzi wojenni, wojskowi, pracy i cywilni.

Za inwalidę uważa się osobę o czasowym lub trwałym uszkodzeniu zdrowia, wskutek czego, nie może być zatrudniona w dotychczasowym lub innym zawodzie bez przygotowania.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów mają inwalidzi wojenni i wojskowi oraz inwalidzi pochodzenia robotniczego i chłopskiego (małorolni i średniorolni).

Warunki przyjęcia: a) wiek od 18 do 45 lat, b) procent ogólny utraty zdolności do zarobkowania od 45 proc. wzwyż, c) niezakaźność dla otoczenia (chorzy na gruźlicę płuc postępującą, wenerycznie i na jaglicę nie będą mogli być przyjęci).

Pożądane jest aby ubiegający się o przyjęcie na szkolenie w dziale ślusarsko-mech., auto-mechanicznym, kreślarskim i radiomechan. oraz maszynopisania posiadali wiadomości co najmniej z zakresu 7 kl. szkoły podstawowej.

Od kandydatów zgłaszających się na szkolenie w działach: rymarskim, spawalniczym, magazynierów rolnych i brygadierów rolnych nie wymaga się ukończenia 7 klas szkoły podstawowej.

Do podania o przyjęcie na szkolenie winien kandydat dołączyć własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo lekarskie, ostatnie świadectwo szkolne oraz wywiad społeczny z uwzględnieniem lojalności względem narodu polskiego i udziału w życiu społecznym i politycznym.

Ponadto inwalidzi wojenni i wojskowi winni dołączyć odpis książeczki inwalidzkiej, inwalidzi pracy odpis decyzji ZUS.

Szkolący się w zakładach otrzymują bezpłatnie: zakwaterowanie, wyżywienie, opiekę lekarską, naukę zawodu.

Termin składania podań o przyjęcie na szkolenie do 15 stycznia 1950 r.

Bliższych danych odnośnie warunków przyjęcia i sposobu składania podań udzielają starostwa (referaty opieki społecznej i referaty spraw inwalidzkich), Ubezpieczalnie Społeczne, Oddziały ZUS oraz Koła Związków Inwalidów Wojennych.

„Pomyślnych wiatrów!"

Wieczór wigilijny u naszych marynarzy

GDYNIA (N) W wieczór wigilijny, tradycyjnym zwyczajem zgromadzili się marynarze PMH w Domu Marynarza w Gdyni, by spożyć wspólnie wieczerzę wigilijną i wzajemnie sobie życzyć „pomyślnych wiatrów". Do stołu wigilijnego zasiedli obok Polaków, Grecy, dwaj Holendrzy, przedstaciel walczącej Hiszpanii, duński steward i marynarz radziecki.

Do zebranych przemówił kierownik Domu Marynarza p. Woźniak, podkreślając wielką solidarność jaka łączy wszystkich ludzi morza. Przemówienie wygłoszone zostało w języku polskim i angielskim. Poza tym przemawiali: przedstawiciel Związku Zaw. Transportowców Oddział Marynarzy Pius Krasiński, prezes gdyńskiego obwodu Ligi Morskiej — Skwarek i reprezentant Marynarki Wojennej podchor.-mat — Warchoł.

W imieniu cudzoziemców odpowiedział marynarz grecki, w języku angielskim. Uroczystość nosiła miły i nad wyraz serdeczny charakter.

Nowi oficerowie Żeglugi Przybrzeżnej

GDYNIA (N) Dnia 23 bm. zakończony został I kurs zawodowy na oficerów Żeglugi Przybrzeżnej w którym uczestniczyło 32 marynarzy PMH. Kurs trwał 24 tygodnie. W imieniu ministra żeglugi, dyrektor PCWM p. Michałowski wręczył absolwentom kursu, świadectwa ukończenia, po czym sekretarz Komitetu PZPR przy PMH p. Młodnicki wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając przeobrażenia socjalne, oraz możliwość awansu społecznego w Polsce Ludowej. W imieniu absolwentów kursu przemówił p. Gawecki,

List z Warszawy

Najmłodsi redaktorzy z przedszkola mariensztackiego



Warszawa, w grudniu.

Przy wejściu do budynku spotykamy dzieci wracające ze spaceru. W hallu przedzielonym małym, na miarę dzieci robionym płotkiem żelaznym, następuje pracowite rozbieranie się z okryć. Dzieciaki z przejęciem czyszczą z błota buciki. Buciki zastępują miękkie pantofle.

Wszystko w tym budynku jest filigranowe, wszystko robione na miarę wysokości dziecięcej. Szatnia — to niskie szafeczki, poprzegradzane i wyposażone w półki na dole. Nad każdą szafką wisi maleńki obrazeczek z widokiem zwierzęcia, kwiatka, ptaszka.

Przedszkole na Mariensztacie jest najlepiej zorganizowanym przedszkolem stolicy, a prawdopodobnie i w Polsce. Kierowniczka przedszkola jest mająca poza sobą 32 lata praktyki w przedszkolach p. Cecylia Boduen-Courtis. 100 dzieci robotniczych i inteligencji pracującej uczy się i bawi w przedszkolu.

Sprzętem cieszącym się największym zainteresowaniem w klasie jest skrzynia skarbów. Zaglądamy do niej. Zawiera wielką ilość pudełek od zapałek i papierosów, kolorowe ścinki papieru, szyszki, kasztany i żołędzie.

Chytrość pedagogów każe dzieci dopuszczać do skrzyni bez ograniczeń. Dzieciaki mają całkowitą swobodę w grzebaniu w przedmiotach znajdujących się w skrzyni. One też same skrzynię tę wypełniają znoszonymi przez siebie z domu „skarbami". Za grzebaniem w skrzyni przychodzi segregowanie przedmiotów, co jest już w skomplikowanym procesie kształtowania się w dziecku przeróżnych umiejętności, w procesie doskonalenia właściwości małej duszyczki, jakimś etapem. Następnym etapem będzie wykorzystywanie „skarbów" do własnoręcznego robienia sobie, pod kierunkiem wychowawczyń, zabawek.

Ukartowane przez znawców dziecięcych duszyczek plany w każdej czynności w zabawie, jakie się dzieciom podsuwa, nakazały poukrywać chytrze niewidoczną częstokroć dla dorosłych, nie tylko dla dzieci, naukę, wskazówkę, korzyść.

Z trzech grup dziecięcych, jakie znajdują się w mariensztackim przedszkolu, dwie grupy w klasie najwięcej czasu poświęcają zabawie, trzecia zaś obok zabawek — posiada w kącie klasy swój warsztacik stolarski, wyposażony w młotki, pilniki i mniej skomplikowane narzędzia. Zajmuje się więc obok zabawy — również pracą. Zabawa jednak dzieci młodszych jest również pracą — jeno przystosowaną do dziecięcych możliwości umysłowych.

Oto na podstawie z deseczki kilka stojących w rzędzie barwnych grzybów. Poustawianie ich według wielkości stanowi dla czteroletniego dziecka pracę. Jeśli będzie się dobrze z tej „pracy" wywiązywać, wychowawczynie dadzą mu nową zabawę, w której będzie ukryta droga, na jakiej dziecko posiądzie nową umiejętność, nowy sposób do rozwijania swych zdolności.

W każdej z klas znajdują się gazetki ścienne. Ich treść stanowią jeno ilustracje, ale „gazetka" jest zawsze aktualna, zawierając tylko te zdjęcia, które odnoszą się do aktualnych wydarzeń. Sposób doboru zdjęć, ich ilość i rodzaj jest znowu przystosowany do wieku dziecięcego i do dziecięcej zdolności rozumowania. I tę gazetkę redagują same dzieci. One same wycinają z gazet otrzymywanych w domu ilustracje interesujące je, po czym przynoszą je do przedszkola, a tu gromadzi się je w pudełku, aby w odpowiedniej chwili wybrać odpowiednie zdjęcie do zawieszenia go na desce ściennej gazetki.

Najmłodsi redaktorzy ściennych gazetek jedzą obiad, starsi zaś — wykonują ćwiczenia rytmiczne przy akompaniamencie wychowawczyni, p. Haliny Millerówny. Poza personelem przedszkola składającym się z kierowniczki oraz 5 wychowawczyń, pracownic kuchni i 4 woźnych, dochodzi do przedszkola każdego piątku doktór i higienistka oraz pianistka ćwicząca z dziećmi rytmikę, w tej chwili jednak nie ma jej w budynku, więc panna Millerówna wygrywa na pianinie jakieś rytmiczne ćwiczenie, a dzieci w takt jego chodzą, skaczą i biegają — w zależności od tego czy słyszą połówki, ćwiartki czy szesnastki nut. Dzieje się to na sali gimnastycznej. W kącie tej sali znajduje się „kącik biblioteczny", a obok sali — wnęka, stanowiąca „kącik zabawowy".

Biblioteka przedszkola składa się z książek, w których ilustracje przeważają nad treścią. Dzieci też swoje „czytanie" ogranicza ją do oglądania ilustracji — chyba, że któraś z wychowawczyń zamienia się w recytatorkę. Książki zmieniane są codziennie na półeczce znajdującej się obok stołu bibliotecznego, ze względu jednak na ubogie wyposażenie biblioteki, te same książki wracają co kilka dni.

We wnęce znajduje się królestwo zabawek. Pośrodku, na podium, znajduje się wspaniale wyposażony pokój lalek. Po jednej stronie tego pokoju stoją w licznych szeregach liczne pojazdy mechaniczne, po drugiej zaś — wzorowy sklep. Na półkach — woreczki z kaszami, mąką i cukrem. W każdym z woreczków — szufelka do nasypywania towaru. Na ladzie — najprawdziwsza waga sklepowa, najmniejszego z istniejących kalibrów.

W wózeczku dla lalek śpi w beciku niemowlę. Niemowlęciem bawią się oficjalnie tylko dziewczynki, lecz skrycie — również i chłopcy. Pośród zabawek imponuje rozmiarami dar zakopiańskiej szkoły plastyczno-rzemieślniczej — wycięte z drzewa postacie górali. Dar zakopiański ma również tę zaletę, że przy obracaniu korbą znajdująca się pod postaciami górali, drewniany wał wydaje z siebie głośne skrzypienie o dźwięku zbliżonym do góralskiej orkiestry.

Bardzo przyjemnie jest mieć dyżur. Jeden z dyżurnych nakrywa do stołu, drugi zaś — sprząta klasę. W tym celu w każdej z klas znajdują się maleńkie miotełki i śmietniczki. Jeżeli klasa jest niegrzeczna, za karę dyżuru nie pełni żadne z dzieci, jeno sama „pani". Wówczas cała klasa postanawia być grzeczną, aby nie omijały dzieci dyżury.

M.

RZEMIEŚLNIK POLSKI

Nowe normy szacunkowe

zysku brutto i netto w obrotach rzemiosła

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr 38, poz. 264, został ogłoszony zapowiadany od kilku miesięcy okólnik w sprawie nowych norm szacunkowych zysku brutto i netto w obrotach rzemiosła nieuspołecznionego odcinka gospodarczego. Nomenklatura branżowa okólnika została dostosowana do listy rzemiosł ustalonej rozporządzeniem Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 4. X. 1949 r.

Nowe normy szacunkowe skonstruowane są w oparciu o przeciętne elementy gospodarczo - kalkulacyjne, odpowiadające typowym aktualnym przejawom gospodarczej działalności poszczególnych rodzajów i specjalności rzemiosł i dotyczą typowych zagadnień, pomocnych przy szacunkowym ustalaniu podstawy opodatkowania. Normy szacunkowe są jednolite dla całego obszaru Państwa i odnoszą się do działalności nieuspołecznionego odcinka gospodarczego, wykonywanej przez przemysł typu rzemieślniczego. Za wykonywanie rzemiosła uważa się również pracę chałupniczą. Normy szacunkowe określone w wymienionym okólniku odnoszą się również do działalności kupieckiej, wyrażającej się osiąganiem obrotów handlowych ze sprzedaży lub wymiany towarów przerabianych we własnym lub obcym przedsiębiorstwie lub przez chałupników.

Okólnik wyszczególnia elementy kalkulacyjne i wyniki według istoty świadczeń w ich sensie podatkowo-gospodarczym i ustala odrębne normy dla poszczególnych rodzajów świadczeń rzeczy oraz usług, przy czym ustala ponadto odrębne normy dla świadczeń dokonywanych przez podatników przy zatrudnianiu oraz bez zatrudniania przez nich sił najemnych. Uczniów rzemieślniczych zasadniczo nie uważa się w tym ujęciu za najemny personel. Nie uważa się również za najemny personel zatrudnionych w przedsiębiorstwie podatnika: małżonka oraz tych krewnych zstępnych, których dochody podlegają doliczeniu do dochodu podatnika.

Według konstrukcji okólnika na obrót składają się następujące główne elementy: 1) „koszt wytworzenia", stanowiący sumę wszelkich kosztów wytworzenia oraz 2) „zysk brutto" pojęty jako różnica między obrotem a kosztem wytworzenia sprzedawanych towarów względnie świadczonych usług. Okólnik wkalkulowuje w koszt wytworzenia świadczonych rzeczy i usług wszelkie koszty związane pośrednio lub bezpośrednio z wytworzeniem, a więc: koszty surowców, materiałów pomocniczych, części składowych wyrobów lub półwyrobów obcej produkcji, koszty energii i obróbki obcej, koszty wynagrodzenia pracowników, koszty świadczeń publiczno - prawnych łącznie z wpłatami na akcję socjalną, wszelkiego rodzaju ustawowo potrącalne z przychodu daniny publiczne z wyjątkiem podatku obrotowego, czynsze najmu za lokale użytkowe łącznie z wpłatami na F. G. M., koszty remontów i konserwacji, wartość amortyzacji itp.

Okólnik, określając przeciętne typowe elementy gospodarczo - kalkulacyjne poszczególnych rodzajów i specjalności rzemiosł, zharmonizowany jest zasadniczo z aktualnie obowiązującymi normatywami władz cennikowych (przemysłowych) z zakresu kształtowania cen i zysków. Władze przemysłowe określiły w skali krajowej wysokość wynagrodzeń oraz stopień zyskowności w następujących usługach rzemieślniczych: a) w chemicznym czyszczeniu odzieży, b) w naprawie obuwia, c) w krawiectwie damskim miarowym ciężkim i lekkim, d) w krawiectwie męskim miarowym, e) w fryzjerstwie damskim, f) w fryzjerstwie męskim. Odnośne normy podatkowe są zasadniczo i generalnie zharmonizowane z normatywami cennikowymi, a różnice zyskowności między cyframi absolutnymi z norm cennikowych oraz z norm podatkowych uzasadnione są wyłączeniem w kalkulacji dla celów podatkowych z kalkulacji cennikowej: wartości własnej pracy podatnika oraz części narzutów na koszty ogólne od wartości tej pracy.

Normy szacunkowe określone w wymienionym na wstępie okólniku będą stosowane przy czynnościach związanych z szacunkowym ustaleniem obrotów i dochodów, w szczególności przy ustalaniu obrotów dla wymiaru i poboru zaliczek podatkowych na podstawie prawidłowo prowadzonych ksiąg podatkowych oraz przy ustalaniu dochodów dla wymiaru i poboru zaliczek podatku dochodowego w ramach obowiązujących przepisów.

Wymienione w okólniku normy szacunkowe są dla władz podatkowych wiążące, co jednak nie wyklucza stosowania w wyjątkowych i określonych przypadkach norm odpowiednio podwyższonych lub zniżonych.

Nowe normy szacunkowe obowiązują od dnia 1 października 1949 r. Od tego terminu uznane zostały za nieaktualne normy szacunkowe zysku brutto i netto ogłoszone w okólniku Min. Skarbu z dnia 21. X. 47 r.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło jednocześnie, że koszty wyszkolenia uczniów rzemieślniczych stanowią koszty uzyskania przychodów. Biorąc pod uwagę, że nowe normy zysku brutto i netto nie uwzględniają tych kosztów, okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 14. IV. 48 r. w sprawie potrącania kosztów wyszkolenia uczniów rzemieślniczych został utrzymany w mocy. (PK)

Niektóre ważniejsze przepisy podatkowe

interesujące rzemiosło

Ze względu na to, że obowiązujące ustawodawstwo podatkowe, a zwłaszcza przepisy z tego zakresu mające zasadnicze znaczenie dla rzemieślników, nie zostały dotychczas ujęte w jedną całość oraz z uwagi na kilkakrotną nowelizację powyższych przepisów — zachodzi potrzeba ich wyszczególnienia dla ułatwienia zainteresowanym posługiwania się nimi.

Są to następujące akty prawne:

a) dekret z dnia 25. 10. 1948 r. o podatku obrotowym (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 413),

b) rozporządzenie z dnia 8. 3. 1949 r. w sprawie wykonania dekretu o podatku obrotowym (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 108),

c) dekret z dnia 25. 10. 1948 r. o podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 414),

d) rozporządzenie z dnia 19. 2. 1949 r. w sprawie wykonania dekretu o podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr 17, poz 105),

e) ustawa z dnia 30. 1. 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania (Dz. U. R.P. z 1948 r. Nr 10, poz. 74, Nr 36, poz. 256 i Nr 52, poz. 415 oraz z 1949 r. Nr 7, poz. 42 i Nr 21, poz. 136),

f) rozporządzenie z dnia 12. 3. 1948 r. w sprawie wykonania ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 106),

g) dekret z dnia 16. 5. 1946 r. o postępowaniu podatkowym Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 27, poz. 174 oraz z 1948 r. Nr 12, poz. 94 i Nr 52, poz. 413),

h) rozporządzenie z dnia 1. 12. 1946 r. w sprawie wykonania w zakresie danin publicznych pobieranych na rzecz Skarbu Państwa dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. z 1947 r. Nr 5, poz.27 i Nr 38, poz. 192, z 1948 r. Nr. 60, poz. 471 oraz z 1949 r. Nr 42, poz. 320),

i) ustawa z dnia 2. 6. 1947 r. o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych (DZ. U. R. P. z 1948 r. Nr 31, poz. 210),

j) rozporządzenie z dnia 24. 6. 1948 r. w sprawie wykonania ustawy o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 209),

k) dekret z dnia 16. 5. 1946 r. o zobowiązaniach podatkowch (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 27, poz. 173, z 1947 r. Nr 27, poz. 107 oraz z 1948 r. Nr 36, poz. 248 i Nr 52, poz. 413),

l) rozporządzenie z dnia 27. 6. 1949 r. w sprawie wykonania dekretu o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. Nr 42, poz. 321),

m) rozporządzenie z dnia 31. 10. 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 65, poz. 365, z 1947 r. Nr 73, poz. 466 oraz z 1948 r. Nr 31, poz. 208) oraz

n) okólnik Ministra Skarbu z dnia 21. 10. 1947 r. w sprawie norm szacunkowych zysku brutto i netto (Dz. Urz. Min. Skb. Nr 35, poz. 329).

(T. P.)

Szybki rozwój

spółdzielczości rzemieślniczej na terenie Wielkopolski

Poznański Oddział Rzemieślniczej Centrali Spółdzielczo - Państwowej — jak nas informuje jego wicedyrektor p. Lewandowski — zrzesza w tej chwili 60 spółdzielni pomocniczych w Poznaniu i w miastach województwa poznańskiego. Członkowie tych spółdzielni pracują we własnych warsztatach — albo na własny rachunek, albo na rachunek Centrali Rzemieślniczej w akcji nakładczej. W spółdzielniach reprezentowane są wszystkie branże — w akcji nakładczej biorą również udział wszystkie branże — najwięcej jednak — jak dotąd — branża skórzana, tekstylna i dziewiarstwo.

Spośród wymienionych 60 spółdzielni pomocniczych cały szereg jest czysto branżowych i to w Poznaniu, w Gnieźnie, Lesznie, Krotoszynie, Międzychodzie, Mogilnie, Grodzisku, Gostyniu itd.

Centrala Rzemieślnicza Spółdzielczo - Państwowa organizuje ostatnio również spółdzielnie pracy. Dotąd uruchomiono ich 7, a mianowicie: w Poznaniu (spółdz. wyrobu artykułów gospodarstwa domowego), w Gnieźnie (budowlana), w Swarzędzu (stolarzy), w Słupcy i we Wschowie (szewców) i w Kępnie. 5 spółdzielni pracy rzem. jest w tej chwili w stadium organizacji i zostanie uruchomionych jeszcze w ciągu grudnia.

Jeżeli np. chodzi o rzem. spółdzielnię pracy budowlaną w Gnieźnie, to tempo jej rozwoju jest bardzo duże, a na rok 1950 przewidziane jest jeszcze zwiększenie tego tempa.

Jak rzemiosło wielkopolskie odnosi się do rzemieślniczych spółdzielni pracy? — pada pytanie z naszej strony.

Z początku — oświadcza p. dyr. Lewandowski — przyznać trzeba, że stosunek rzemiosła wielkopolskiego do spółdzielczości pracy nie był zbyt przychylny. Dziś nie możemy nadążyć organizacyjnie z uruchamianiem spółdzielni pracy — inicjatywa idzie od dołu, od rzemiosła, które już zrozumiało, że spółdzielczość pracy jest dla niego najlepszą formą organizacyjną jego produkcji.

Jeżeli chodzi o wyniki gospodarcze działalności Pozn. Oddziału Rzem. Centrali Spółdzielczo - Państwowej — to informuje nas w tej sprawie referent tego działu p. Ratajczak. Dowiadujemy się przede wszystkim, że dystrybutorem dla towarów Centrali Rzemieślniczej są: „Społem", PDT, „Spólnota" i Centrala Rolnicza. Branżowo w tej chwili najwięcej towarów dostarcza się z bieliźniarstwa, dziewiarstwa, tkactwa, pończosznictwa, obuwnictwa, galanterii skórzanej, — sporo z rzemiosł metalowych, drzewnych (meble dla świata pracy przez CHPD), stolarkę budowlaną — nawiasem mówiąc referat budowlany oddziału Centrali Rzem. rozwinął się bardzo ładnie ostatnio i dostarcza robotę dla instytucji państwowych, spółdzielczych, samorządowych i innych.

W produkcji w listopadzie np. Oddział Centrali wykonał plan w 120% (najwięcej w tekstyliach i branży skórzane, dużo w budownictwie). Wartość tej produkcji oblicza się na około 32 milj. zł — z tym, że w referacie budowlanym nie wszystkie jeszcze rachunki można było wystawić za roboty wykonane.

W obrocie plan Pozn. Oddziału Rzemieślniczej Centrali Spółdzielczo-Państw. wykonany został w listopadzie w 150%.

Trzeba dodać, że w niektórych działach jak np. w dziewiarstwie warsztaty produkujące dla Pozn. Oddziału Centrali Rzemieślniczej uzupełniają wybitnie produkcję państwową — chodzi tu głównie o wyroby dziewiarskie przeznaczone dla dzieci.

Oddział Poznański Rzemieślniczej Centrali zapoczątkował ostatnio również akcję szkoleniową — wychodząc z założenia, że dla usprawnienia pracy w spółdzielniach i dla pogłębienia znajomości zagadnień gospodarczych pracowników spółdzielni i ludzi zajętych przy ich organizowaniu i przy produkcji — trzeba zwiększyć kwalifikacje pracowników. W tym celu uruchomiono w dniu 9 grudniu pierwszy kurs, który trwać będzie do 20-go grudnia. Na kurs zgłosiło się 51 słuchaczy. Kierownikiem jego jest ref. działu szkoln. Pozn. Oddziału Rzem. Centr. p. Adam Schneider. Wykłady na kursie obejmują m .in. towaroznawstwo, gospodarkę magazynową oraz ideologię i odbywają się w sali Zakładu Dosk. Rzem.

Akcja kursowa Oddziału Pozn. Rzemieślniczej Centrali nabierze na siłę w r. 1950, w którym to roku mają być uruchomione kursy krótkofalowe dla księgowych, planistów, członków rad nadzorczych, członków zarządów i kierowników sklepów.

Ł. Rzem.

Cech ślusarzy samochodowych dba o terminatorów

POZNAŃ (R). Terminatorzy u mistrzów — członków Cechu Ślusarzy Samochodowych wzięli dość liczny udział w wystawie prac terminatorskich w ramach jubileuszowej wystawy rzemieślniczej w Poznaniu. Na wstępie odbytego ostatnio zebrania Cechu Ślus. Samochodowych starszy cechu dziękował młodzieży terminatorskiej za pozytywne ustosunkowanie się do spraw mistrzów i spraw samorządu rzemieślniczego. Następnie wręczył nagrody tym terminatorom, których prace wyróżniła komisja egzaminacyjna, a mianowicie: I nagrodę otrzymał Miśkiewicz Henryk II-gą Sałata Alojzy, III-cią — Antkowiak Bolesław (wszyscy z f-my „Automontaż") — IV-tą nagrodę pocieszenia otrzymał Wilczyński Zygmunt. Dyplomy za wystawione prace otrzymali: Andrzejewski Al., Bursztynowicz K., Kamelka B., Nowicki E., Piątek, E., Talarczyk M.

Imieniem Okręgowego Związku Cechów złożył życzenia nagrodzonym i wyróżnionym terminatorom p. mgr. Sablik. Jeden natomiast z terminatorów dziękował w serdecznych słowach mistrzom i cechowi za opiekę troskliwą nad uczniami zawodu ślus. samochodowego.

W dalszym ciągu zebrania starszy cechu oraz skarbnik złożyli sprawozdanie z prac zarządu za ostatnie półrocze. Zarząd odbył w tym czasie 12 zebrań, zabiegał o przydziały surowca, ustalenie norm zyskowności, interweniował w sprawach podatkowych członków. W wystawie jubileuszowej — obok dość licznego zastępu terminatorów — wzięło udział 13 mistrzów, których eksponaty budziły ogólne i duże zainteresowanie. Zaznaczyć należy, że uruchomiono choć skromną rozmiarami — ale bardzo potrzebną i pożyteczną bibliotekę w liczbie 27 tomów książek zawodowych.

Z kolei p. mgr. Sablik wygłosił referat na temat aktualnych spraw podatkowych i nowych norm szacunkowych zysku brutto i netto — w związku z ukazaniem się tych norm świeżo w okólniku Min. Skarbu Nr 264. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja.

Premie ubezpieczeniowe SFO

Wkłady oszczędnościowe — inwestycyjne, dokonywane w ramach obowiązku społecznego oszczędzania są oprocentowane w wysokości 2 proc. rocznie z tym, że odsetki wypłacane będą osobom fizycznym w formie premii ubezpieczeniowej na wypadek śmierci uczestnika Społecznego Funduszu Oszczędnościowego (SFO).

Sprawa wysokości i wypłaty premii ubezpieczeniowych spadkobiercom uczestników SFO, **zmarłych w 1949 r.**, została uregulowana zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 września 1949 r. ogłoszonym w „Monitorze Polskim" Nr A-80 poz. 988.

Z powyższego zarządzenia wynika że prawo do otrzymania premii ubezpieczeniowej na wypadek śmierci po uczestniku SFO przysługuje uprawnionym spadkobiercom. Za uprawnionych do podjęcia premii uważa się kolejno: małżonka, dzieci i rodziców zmarłego. Dalsi spadkobiercy winni udowodnić swoje prawa spadkowe.

Premie wypłaca Pocztowa Kasa Oszczędności. Zgłoszenia o wypłatę premii należy kierować do właściwych terenowo Oddziałów PKO., które mają swoje siedziby w miastach wojewódzkich. Do wniosku o wypłatę premii należy dołączyć: odpis konta oszczędnościowo-inwestycyjnego (odpisy konta wydają właściwe urzędy skarbowe), akt zejścia z podaniem wieku zmarłego oraz dowód stwierdzający uprawnienia spadkowe zgłaszających się osób.

Nowe możliwości

zdobycia zawodu zegarmistrzowskiego

Łódzki Zakład Doskonalenia Rzemiosła zamknął niedawno pierwszy kurs zegarmistrozwski. Dowodem na okoliczność, że był on bardzo potrzebny, jest fakt ukończenia kursu przez pokaźną ilość 28 osób obojga płci, z których większość znalazła zatrudnienie w fabrykach zegarów w całym kraju, poszukujących fachowców w tej dziedzinie. Chłonność tego rynku pracy jest jednak znacznie większa niż podaż wykwalifikowanych zegarmistrzów, to też Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi, prowadzący aktualnie drugi z kolei kurs w tym zawodzie (rozpoczęty we wrześniu 1949) rozpocznie w styczniu 1950 następny.

Zajęcia na kursie składają się z prac warsztatowych oraz wykładów i w ten sposób teoria uzupełnia zakres nauki praktycznej, zaś praktyka pozwala zużytkowywać w racjonalny sposób naukę teoretyczną, kształcąc uczestników kursu na rzemieślników o pełnych kwalifikacjach, rzemieślników zdolnych do pracy w zakładach pracy zmechanizowanych jak również i warsztatowych, samodzielnych.

W ten sposób łódzki Zakład Doskonalenia Rzemiosła spełnia na tym odcinku swą rolę, realizując wielkie cele z zakresu polityki gospodarczej i polityki społecznej kraju.

Zainteresowani kursem zegarmistrzowskim mogą uzyskać wyczerpujące informacje odnośnie opłat za bursę i naukę, zwracając się pod adresem: Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi, ul. Łąkowa 4. Wynika z tego, że zaplanowany kurs jest przeznaczony dla tych kandydatów, którzy mogą sami pokryć koszty szkolenia lub też pokryją je drogą uzyskania stypendiów z odnośnych instytucji państwowych lub społecznych. (s)

Nowi mistrzowie

POZNAŃ (R). Przed komisjami egzaminacyjnymi Pozn. Izby Rzemieślniczej zdali w ostatnim tygodniu egzaminy i uzyskali dyplomy mistrzowskie pp.: Mazany Kazimierz ze Żnina z zawodu garbarskiego z zakresu specjalności garbarstwa i białoskórnictwa, Kominowski Stefan z Poznania w zawodzie grawerskim z zakresu specjaln. wyrobu pieczęci gumowych; Glapińska Gertruda z Jarocina, Szulcówna Maria z Chodzieży, Guciówna Maria z Krotoszyna, Graf Danuta z Zielonej Góry i Skibińska Maria ze Żnina w zawodzie modniarskim; Kocik Tadeusz z Turka w zawodzie rymarsko - specjaln. wyrób uprzęży i kaletnictwo; Malanowski Jan z Kalisza, Majda Władysław z Milanowa (gm. Władysławów, pow. Turek), Baranowski Józef z Turka i Sztandara Antoni z Kalisza w zawodzie szewskim specjaln. wyrób i naprawa obuwia.

Kalendarzyk

Piątek, 30 grudnia 1949 r.
Katolicki: Eugeniusza, Pauliny, Sabina.
Słowiański: Lubomiła.

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
7.38	15.47	12.13	2.49

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29

Ob. Wojewoda Pomorski wraz z ob. Przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej, przyjmuje noworoczne życzenia dla Rządu w swoim gabinecie dnia 1 stycznia 1950 roku od godz. 11 do 13.

MIEJSKI WYDZIAŁ ZDROWIA w perspektywie 5 lat

Walka z epidemiami — Opieka nad matką i dzieckiem — Kontrola sanitarna — Rozbudowa Szpitala Miejskiego

Bezpośrednio po wyzwoleniu Bydgoszczy spod okupacji niemieckiej, w dniu 5 lutego 1945 r. powstało na terenie miasta tymczasowe biuro zdrowia, które w maju po opuszczeniu przez Armię Czerwoną budynku przenosi się do swego obecnego lokalu przy ul. Wały Jagiellońskie.

Pierwsza działalność nowopowstałego Wydziału Zdrowia, to walka z chorobami zakaźnymi, przede wszystkim epidemicznymi oraz prace nad podniesieniem stanu sanitarnego miasta. W pierwszych miesiącach pracy sytuacja zdrowotna Bydgoszczy była bardzo krytyczna: w mieście szerzyły się epidemie duru brzusznego, czerwonki, a przede wszystkim duru plamistego, a walka z tymi chorobami była utrudniona, gdyż barak epidemiczny był zajęty przez Armię Czerwoną, a łaźnia publiczna była uszkodzona i unieruchomiona. Mimo to Wydział Zdrowia nie tylko skutecznie prowadzi walkę z tymi chorobami, ale już w pierwszej połowie marca 1945 r. organizuje pogotowie ratunkowe, 22 kwietnia 1945 r. — Komisję Obyczajową i szpital weneryczny przy ul. Miedza wreszcie 30 czerwca tegoż roku uruchamia Łaźnię Miejską na Szwederowie oraz organizuje 2 lotne kolumny dezynfekcyjne i komory dezynfekcyjne, dzięki którym walka z durem brzusznym i plamistym przybiera na intensywności. W roku tym mieliśmy 1007 wypadków zachorowań na dur brzuszny i 219 wypadków duru plamistego. W r. 1946 były 203 wypadki zachorowań na dur brzuszny, w r. 1947 — 104, w r. 1948 — 90 i w br. znów 104 wypadki. Widzimy więc, że mimo podniesienia stanu sanitarnego miasta dur brzuszny wciąż jeszcze po Bydgoszczy bezkarnie grasuje. Przyczyną tego jest niedostateczne skanalizowanie i zaopatrzenie w wodę wodociągową miasta. 1/3 ludności zamieszkująca przeważnie dzielnice robotnicze Jachcice i Czyżkówko — korzystać musi do dnia dzisiejszego z płytko wierconych własnych studzień. W dzielnicach tych znajduje się wprawdzie 6 studzień publicznych, ale i tam dokonane próby wykazały poważne zanieczyszczenie wody tak chemiczne, jak i bakteriologiczne.

Jeżeli chodzi o zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem — Wydział Zdrowia poczynił w tej dziedzinie poważne postępy. Śmiertelność dzieci w r. 1945 wynosiła 29,6 proc., w r. 1946 — 12,6 proc., w r. 1947 — 16,4 proc., zaś w 1948 — 10,9 proc. W obecnej chwili posiadamy poradnie dla matki i dziecka na Szwederowie, Wilczaku, Jachcicach, Zimnych Wodach i w dzielnicy Bydgoszcz-Wschód. Na 14197 dzieci w wieku do lat 3 — 12.843 dzieci objętych jest opieką poradni (10.139 — korzysta z poradni dla matki i dziecka, Miejskiego Wydz. Zdrowia, 1392 — z poradni rejonowych TPD i 1312 z rejonowych poradni fabrycznych).

A tak oto wygląda walka Miejskiego Wydziału Zdrowia z chorobami zakaźnymi w ciągu minionych lat na terenie Bydgoszczy w cyfrach.

W r. 1945 było 85 zachorowań na czerwonkę. W następnym roku liczba zachorowań gwałtownie zmniejszyła się do 32, w r. 1947 osiągnęła 48 wypadków, w r. 1948 zmalała do 19 wypadków, by wreszcie w rb. osiągnąć tylko 2 wypadki zachorowań. Gruźlica, która w r. 1947 liczyła jeszcze 1.037 ofiar, w r. 1948 miała już tylko 827, a w r. 1949 — 820 wypadków zachorowań. O dużo gorzej przedstawia się sprawa 2 następnych chorób zakaźnych: dyfterii i szkarlatyny. W r. 1945 były 253 wypadki zachorowań na dyfterię, w r. 1946 — 455, w r. 1947 — 305, w r. 1948 — 280 i w r. 1949 — 376 wypadków. Sytuacja ze szkarlatyną przedstawia się jeszcze gorzej. W r. 1945 — były 104 wypadki zachorowań, w r. 1946 — 62, w r. 1947 — 92, w r. 1948 — 121, a w b roku z powodu epidemii zarejestrowano aż 488 wypadków zachorowań na szkarlatynę. Jeżeli chodzi o wściekliznę, to w lutym br. zanotowano jeden wypadek, ale dzięki zaszczepieniu przeciw wściekliźnie 4835 psów na terenie miasta, można mieć nadzieję, że choroba ta zostanie całkowicie zlikwidowana.

Całkiem odrębną pracę posiada Dział Kontroli Sanitarnej, Oddział ten w ciągu całego roku przy pomocy specjalnych lotnych komisji przeprowadza kontrolę nieruchomości pod względem stanu sanitarnego obiektów. W r. 1945 przeprowadzono 4.114 takich kontroli, a w r. 1948 już 19.310. Ponadto w r. 1945 przeprowadzono 62 badania wody, przy czym w 18 wypadkach wodę zakwestionowano. W r. 1946 odbyły się 64 próby wody (13 zakwestioiowano), w r. 1947 — 154 próby (62 zakwestionowano), a w r. 1948 — 329 prób, z czego w 131 wypadkach woda została zakwestionowana.

Dla całokształtu działalności Miejskiego Wydziału Zdrowia należałoby jeszcze omówić rozwój szpitala miejskiego na Bielawkach, który posiada właściwie charakter szpitala wojewódzkiego (20 proc. chorych zamiejscowych). Szpital nie tylko zwiększa wciąż liczbę łóżek szczególniej takich wydziałów jak ortopedyczny (z 20 łóżek w r. 1945 do 99 łóżek w r. b.) lub neurologiczny (z 20 łóżek w r. 1945 do 49 łóżek w r. b.), ale w ciągu każdego następnego roku przyjmuje coraz większą liczbę chorych (w r. 1945 3000 chorych, w r. 1946 — 9.000, w r. 1948 — 12.000, a w I połowie 1949 r. — 7.000 chorych).

Plany Miejskiego Wydziału Zdrowia na przyszłość — to przede wszystkim budowa okręgowych ośrodków zdrowia na Jachcicach, przy ul. Chodkiewicza, Toruńskiej i Mazowieckiej, budowa łaźni publicznej w okolicy dworca głównego, 2 kąpielisk rzecznych, 2 ustępów publicznych, wreszcie przedłużenie sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, utworzenie zieleńców na Czyżkówku i szereg innych prac, podnoszących stan sanitarny miasta. (z).

Przewodniczący MRN i Prezydent m. Bydgoszczy podają do wiadomości, że życzenia noworoczne dla Rządu przyjmować będą w niedzielę 1 stycznia 1950 r. od godz. 10—13 w Ratuszu, pokój nr 15.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ. piątek — Pogodzeni (prapremiera)

KINA — POMORZANIN: Bitwa o Stalingrad. POLONIA: (g. 15,30, 17,30; w niedziele godzina 13,30 i 15,30).. „Pieśń Tajgi.' WOLNOŚĆ: Synowie. ORZEŁ: Ali Baba i 40 rozbójników GRYF: Rzym. miasto otwarte. BAŁTYK: Cztery serca. POLONIA Czarodziej sadów (20.00; w niedziele 17.30 i 20.00).

Początek seansów: Pomorzanin Wolność i Gryf: 16, 18 i 20.30, Polonia i Bałtyk: 15.30, 17.30 i 20.00. Orzeł: 15.30, 17,30 i 20,00

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9—16, w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — Doroczna wystawa prac członków okręgu pom. ZPAP.

DYŻURY APTEK: „Pod Koroną", ul. Dworcowa 48, tel. 24—66 i „Staromiejska". Wełniany Rynek 9 (tel. 22-26). Uwaga: apteka „Centralna" i „Pod Lwem" z powodu inwentur nieczynne.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16 26-17 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02 Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06.

PROGRAM RADIOWY

Sobota, 31 grudnia 1949 r.

5.10 — Progr. og. polski, 7.50 — Program lokalny dnia, 7.50 — Wiadomości miejscowe, 8.00 Progr. og. polski, 14.15 — Felieton pt.: „Rok ludzi pracy" — opr. red. Zdz Kunstman, 14.30 — Melodie z filmów radzieckich, 14.45 — 30 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni", 14.55 — Prog og. polski, 16.20 — Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny Tad Polańskiego, Zenon Jaruga—piosenki, konferansjerka Janusza Markiewicza, 17.00 — Progr. og.. polski, 3.00 — Hymn, zakończenie audycji

PKO dba o narybek

Z polecenia Centralnego Urz. Szkol. Zawodowego odbyła się w całym kraju akcja praktycznego szkolenia młodzieży szkół ekonomiczno-handlowych.

5-ciu uczniów, a mianowicie Heinberg, Jankowska, Karstein, Kuta i Łuczkowski z Miejskiego Liceum i Gimnazjum Ekonomicznego handl. w Bydgoszczy, praktykowało w czasie od 10—24 bm. w miejscowym Oddziale PKO.

Praktykanci wykazali dobre przygotowanie teoretyczne i z zapałem poddali się praktycznym zajęciom, zapoznając się ze wszystkimi działami pracy bankowej instytucji.

Praktyczne zajęcia uzupełniono 4-ma fachowymi wykładami.

„Pogodzeni" - A. Lebiny
Prapremiera w Państw. Teatrze ZP

Nową niezmiernie ważną pozycją w repertuarze Państwowego Teatru Ziemi Pomorskiej jest sztuka współczesnego polskiego pisarza Andrzeja Lebiny „Pogodzeni". Sztuka ta wystawiona zostanie po raz pierwszy w Polsce w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy, a prapremiera odbędzie się już dzisiaj. Reżyserię sztuki powierzono doświadczonym rękom dyr. Karola Borowskiego. W rolach głównych wystąpią: M. Wielicz, Z. Markowska, M. Szczęsna, B. Romaniszyn, J. Siekierzyński, W. Blichewicz, R. Mrongowius, J. Ulrych, H. Konieczka, S. Lochman, H. Żuczkowski, Z. Molska, T. Tusiacki, H. Adamczak. Dekoracje Leonarda Torwirta.

Min. Oświaty szkoli nauczycieli języka rosyjskiego

Ministerstwo Oświaty ogłasza zapisy na drugi 8-miesięczny kurs dla kandydatów na nauczycieli jęz. rosyjskiego.

Od kandydatów wymaga się:

1) znajomości jęz. rosyjskiego, 2) świadectwa ukończenia szkoły średniej (wyjątkowo mogą być przyjęci kandydaci z dobrą znajomością jęz. rosyjskiego bez ukończenia szkoły średniej), 3) świadectwa zdrowia i przydatności do zawodu nauczycielskiego, 4) świadectwa moralności wystawionego przez Starostwo Powiatowe, 5) zobowiązania do pracy w zawodzie nauczycielskim w ciągu 3 lat.

Na kurs nie mogą być przyjmowani nauczyciele czynni, osoby podlegające poborowi do wojska w czasie trwania kursu, osoby, które przekroczyły 35 lat życia, oraz studenci wyższych uczelni.

Słuchacze otrzymają: bezpłatne utrzymanie i mieszkanie, stypendium w wysokości od 4 do 15 tys. zł. (w zależności od stanu rodzinnego), pomoce naukowe, 33 proc. zniżki kolejowe, oraz opiekę lekarską przez cały czas trwania kursu.

Podania wraz z załącznikami składać należy do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego do dnia 10. 1. 1950 r.

O terminie i miejscu egzaminu wstępnego otrzymają kandydaci zawiadomienie oddzielnie.

Przyjęci kandydaci rozpoczną naukę 1 lutego 1950 r.

Pracownicy państwowi poznają język rosyjski

22. bm. w świetlicy Zarz. Okr. Zw. Zaw. Pracowników Państwowych odbyło się zakończenie kursów języka rosyjskiego dla początkujących. Kursy te zorganizowane dla pracowników państwowych w ramach akcji szkoleniowej były licznie obesłane przez poszczególne Koła. Troskliwa opieka, którą Zarząd Okręgu ZZPP otoczył oba kursy sprawiła, że frekwencja była bez zarzutu.

Egzamin końcowy nadzorowany przez delegata TPPR dowiódł, że kursy były prowadzone na należytym poziomie, a większość słuchaczy wykazała opanowanie podstaw języka rosyjskiego w stopniu dobrym.

W chwili obecnej przy ZZPP są już czynne trzy nowe kursy języka rosyjskiego.

20 milionów oszczędności

BYDGOSZCZ (A) W Zakładach Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Bydgoszczy zakwalifikowano do realizacji ponad 120 usprawnień robotniczych i pracowniczych, które dały przeszło 20 mil. zł oszczędności.

Utworzenie na terenie zakładów w listopadzie br. klubu racjonalizatorów, który liczy obecnie 85 członków, wpłynęło znacznie na wzmożenie wśród robotników ruchu nowatorskiego i racjonalizatorskiego zarówno pod względem ilości, jak i jakości usprawnień. W ciągu jednego miesiąca listopada zastosowanie usprawnień racjonalizatorskich przysporzyło zakładom blisko 10,5 mil. zł oszczędności, tj. dwukrotnie więcej, niż przez 10 miesięcy br.

M. in. robotnik E. Martyn usprawnił produkcję sprężyn do nasadek grzejnikowych i pomysłem swym spowodował trzykrotne przyśpieszenie procesu produkcji tych półfabrykatów. Uzyskane w ten sposób oszczędności na robociźnie dają w stosunku rocznym kwotę ponad 2 mil. zł. Autor pomysłu otrzymał 30 tys. zł zaliczki na premię.

Dużo inicjatywy w dziedzinie wynalazczości wykazuje ślusarz narzędziowni Br. Damski, który zgłosił w roku bież. 7 usprawnień.

Dalsze usprawnienie połączeń telekomunikacyjnych
DOKP Gdańsk wprowadziła pomocniczą służbę telegraficzną

W celu ułatwienia publiczności korzystania z urządzeń państwowej sieci telegraficznej użyteczności publicznej wprowadzono z dniem 1 grudnia 1949 r pomocniczą służbę telegraficzną, wykonywaną przez stacje kolejowe w zakresie ograniczonym lub pełnym, oraz przez konduktorów w pociągach.

Pomocnicza służba w zakresie ograniczonym pełniona przez wszystkie stacje kolejowe polega na przyjmowaniu, przetelegrafowaniu i doręczaniu telegramów: państwowych i służbowych oraz prywatnych nadawanych tylko na terenach kolejowych przez podróżnych lub adresowanych do podróżnych jadących pociągami w sprawach związanych z odbywaną przez nich podróżą, jak również telegramów nadawanych przez klientów PKP w sprawie ładunków i przesyłek kolejowych.

Pomocnicza służba w zakresie pełnym przyjmuje telegramy wyszczególnione wyżej, ponadto wszelkie inne telegramy prywatne krajowe.

Stacje kolejowe pełnią pomocniczą służbę telegraficzną w ciągu całej doby.

Na terenie gdańskiego okręgu Dyrekcji Poczt i Telegrafów pomocniczą służbę telegraficzną w zakresie pełnym wykonują nast. stacje kolejowe: Aleksandrów Kuj. (z) Brodnica, Bydgoszcz (z), Chełmno, Chełmża, Chojnice, Czersk, Elbląg, Gdańsk Główny (z), Gdynia (z) Grudziądz, Inowrocław (z), Jabłonowo Pom., Kartuzy, Kcynia, Kornatowo, Kościerzyna, Kowalewo, Kwidzyn, Laskowice, Lębork, Maksymilianowo, Malbork, Nakło n. Notecią, Nowy Dwór Gdański, Puck, Reda, Runowo Krajńskie, Smętowo, Sopot, Starogard, Tczew, Terespol Pomorski, Toruń (z), Toruń Mokre, Unisław, Wejherowo, Więcbork, Włocławek, Zajączkowo k. Lubawy.

Stacje kolejowe oznaczone literą (z) uprawnione są do przyjmowania i doręczania oprócz telegramów krajowych także telegramów zagranicznych.

Poza stacjami kolejowymi pomocniczą służbę pełnią konduktorzy w pociągach oznaczonych w urzędowym rozkładzie jazdy pociągów. Telegram nadany w pociągu może zawierać najwyżej 15 wyrazów łącznie z adresem i podpisem i podlega opłacie ryczałtowej 140 zł oraz 40 zł opłaty manipulacyjnej.

Opłaty za telegramy nadawane na stacjach kolejowych nie różnią się od opłat pobieranych przez placówki pocztowo-telekomunikacyjne.

Kto kogo?

Właściciel domu Jan Radzikowski w październiku 1949 r. zamurował jedno wyjście. Ponieważ drugie wyjście było dla lokatorów bardzo niewygodne, sprowadzili więc funkcjonariusza MO, by stwierdził, czy zamurowanie było konieczne i w jakim celu Radzikowski to uczynił. Jednakże właściciel domu okazał się bardzo butny i oświadczył milicjantowi dosłownie: „Pan jest za głupi do moich planów" Ja mogę pana zaprowadzić do prokuratora".

Zbiegiem okoliczności jednakże nie Radzikowski milicjanta, a milicjant Radzikowskiego zaprowadził do prokuratora, a Sąd Grodzki za znieważenie władz MO skazał go na 3 miesiące aresztu. (z)

Zaglądaj koniowi w zęby!

Antoni Lutkowski zam. w Strzelcach Dolnych, gm. Dobrcz — wiedział zapewne, że darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby, nie wiedział jednak, że o tym, że przynajmniej kupionemu koniowi nie zaszkodzi zajrzeć w zęby! Wskutek tej niewiedzy uwierzył na słowo Stanisławowi Grechucie, że oferowany przez niego koń „dobrze żre", zapłacił zań 37.000 zł i w domu dopiero obejrzał się, że w istocie rzeczy koń nie jest nic wart.

Sąd Grodzki, który rozpatrywał ostatnio tę sprawę, skazał Stanisława Grechutę za oszustwo przy sprzedaży konia na 6 miesięcy więzienia zawieszając mu warunkowo wykonanie kary

2 i pół lat więzienia za zamorzenie cudzego dziecka

Jak podawaliśmy swego czasu prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy oskarżył 18-letnią Teresę Golatę zam. w Nakle, pow. Wyrzysk o to, że porwała ona 6-tygodniowe dziecko nieobecnej chwilowo w domu p. Frzygockiej z Nakła i że następnie nieumyślnie spowodowała jego śmierć.

Przyczyną porwania był fakt, iż Golata, której zaczęło dokuczać 2-letnie narzeczeństwo z Z. K., aby zmusić narzeczonego do szybszego małżeństwa przez pewien czas symulowała ciążę. Urodzenie przez nią dziecka miało być ostatecznym bodźcem do zawarcia tego małżeństwa.

Na kilka dni przed dokonaniem kradzieży dziecka, Golata oznajmiła narzeczonemu i swej rodzinie, iż wkrótce spodziewa się rozwiązania. Po dokonaniu kradzieży Golata udała się z „noworodkiem" do krewnej narzeczonego, której przedstawiła dziecko jako swoje własne.

Tymczasem dziecko wskutek długotrwałego karmienia wyłącznie herbatką zaczęło wyraźnie blednąć i mizernieć. Wezwano przeto lekarza, który stwierdził, iż rzekomy „noworodek" liczy sobie około 6 tygodni i że Golata w żadnym wypadku nie jest jego matką, gdyż go nie urodziła.

Wtedy to wydała się cała gra Golaty. Dziecko zostało zwrócone rodzicom, lecz na skutek zamorzenia zmarło. (LW)

ŁAŃCUCH OFIAR
na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
1342.	Jan Doliński, sekr. org. KW SP — Gdynia	500	wzywa: Konstantego Malaka (Rawicz, 22 Stycznia 2), Józefa Skickiego (Rawicz, Wały Poniatowskiego — F-ka Maszyn), Stanisława Tutaka (Pleszew, Pl. Konstytucji 1) Stanisława Demutha (Pleszew, Karola Marcinkowskiego 46/3), Walentego Żarnowskiego (Zawada p. Gołuchow pow. Jarocin), Franciszka Janczaka (Zawada p. Gołuchów pow. Jarocin), Karola Filara (Gdynia, Zakopiańska 12), Władysława Formellę (Gdynia, Świętojańska 90/2), Władysława Kaczmarka (Gdynia, Kilińskiego 12), Romana Racieckiego, kier. RUL (Gdynia, Skwer Kościuszki 16), adw. Tadeusza Burdeckiego (Gdynia, Starowiejska 34/7), sędziego Zygmunta Pernaka (Gdynia, Starowiejska 34), Władysława Sokalskiego Chocz p. Kalisz, Pyzderska 7), adw. Jana Chmielowskiego (Gdańsk—Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 12), Antoniego Gruszczyńskiego wiceprezydenta miasta (Gdynia, Zarz, Miejski), Olejniczaka, sekr. KM PZPR (Gdynia, Świętojańska 3), Śliwińskiego przew. MRN (Sopot — Zarz. Miejski), Hutmańskiego (Wejherowo — Ubezp. Społ.), Marię Czajkowską (Gdynia, Kapitańska 13), Stanisława Klingsporna (Gdynia, Abrahama 24), Marcina Juszczaka (Gdynia, Szczecińska 26/6), Waleriana Hinza Rumia-Zagórze, Nowe Osiedle bl. IV), Franciszka Hewelta (Kartuzy, Leśna 5), Jana Bociańskiego (Starogard, Gimnazjalna 9), Józefa Behnke (Szczecin — Pogodno, Franc. Ratajczaka 6/3), Antoniego Szczepańskiego (Malbork, Kraszewskiego 11), Zygmunta Szymańskiego (Gdynia, Czerw. Kosynierów 21), Franciszka Łożyńskiego (Gdynia, Śląska, blok ZUS 3), Tadeusza Wikaryjczyka (Gdynia, Świętojańska 14/1), posła Piotra Koss (Gdynia, Abrahama —Biuro Spółdz. „Zgoda").
1346.	Mieczysław Nagay — Starachowice	500	wzywa: Stanisława Bienia i Tadeusza Kowalczyka (Radom, Żeromskiego 31 — Ekspozytura Dz. Budown. CSS), Mariana Sładkiego Nowy Bytom — PSS), Władysława Michalskiego (Włocławek, Sp. Spoż. „Ogniwo"), Aleksandra Adamczewskiego (Kalisz — PSS), Edwarda Kaczmarczyka (Bielsko — BSS), Kazimierza Zobolewicza (Wrocław — PSS), Edwarda Makarskiego (Skarżysko-Kamienna — PSS), Kazimierza Batorowskiego, Józefa Zybałę, Władysława Susfała, Leokadię Powaga, Piotra Barana, Stefanię Świtek, Stanisława Luterka, Stefana Grzesika, Władysława Krostę, Stanisława Domagałę, Jana Kwiatkowskiego, Adolfa Racia, Stefana Cioska, Sławomira Buśkę — wszyscy Ostrowiec Świętokrzyski, PPS.
1347.	Dzieci Publ. Szk. Podst. — Grabowska Huta pow. Kościerzyna	300	wzywają szkoły: Piotrowo pow. Kartuzy, Połęczyno pow. Kartuzy, Egertowo pow. Kartuzy, Wielkie Pułkowo pow. Wąbrzeźno, Wielkie Radowiska pow. Wąbrzeźno.
1348.	J. Kozłowski — Barcin	100	
1349.	Józef Polgert — Barcin	200	
1350.	Feliks Pankowski — UP Toruń 4	100	
1351.	Ryszard Kwaśniewski — Łódź	500	
1352.	A.Gwizdalla — Śliwiczki p. Śliwice	500	

Długodzioby wróg

Sezon odłowowy mamy już dawno za sobą, niemniej Czytelników naszych powinny zainteresować pewne fakty. Dotyczyć one będą w pierwszym rzędzie rezultatów walki z jednym z głównych szkodników tj. czaplą.

W nadleśnictwie Ruda za Brodnicą znajduje się cała kolonia czapla, złożona z kilkudziesięciu gniazd. Ptaki w tamtym rejonie znajdują się jednak pod ochroną, ponieważ podobnych kolonii jest coraz mniej na Pomorzu i w kraju. W okolicy znajdują się wprawdzie jeziora, lecz gospodarka rybna znajduje się tam w stanie półdzikim i czaple nie są w stanie spustoszyć wód. Zupełnie inaczej przedstawia się ten problem w największym gospodarstwie stawowym DLP w Skępem, gdzie hoduje się karpia. Do płytkich stawów hodowlanych ściągają setki tych ptaków. Jak twierdzą strażnicy — czaple mają swoje ulubione miejsca połowu, w których ustawiają się na czatach w szeregu. Obeznani z terenem strażnicy, uzbrojeni w dobrą broń myśliwską, zdobywają czasem kilka ptaków za jednym strzałem (rekord w Skępem wynosi 7 ubitych jednym strzałem czapli). Odstrzał jest premiowany.

Wg prowizorycznych obliczeń zarządu gospodarstwa w ciągu trzech ostatnich lat zdobyto ponad 1000 czaplich dziobów. W ten sposób uratowano dla spożycia wiele ton ryby.

(kz)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

„Szpiedzy i dywersanci bez maski" — Titowski spisek Rajka przed sądem w Budapeszcie. — Wyd. „Prasa Wojskowa" Warszawa 1949.

Marian Staniewicz—**„Wrzesień 1939"** — Polityka ZSRR w przededniu i w początkowej fazie II wojny światowej — Wyd. „Prasa Wojskowa" Warszawa 1949.

M. Bragin — **„Od Moskwy do Berlina"** — seria szkiców frontowych i artykułów z II wojny światowej — Wyd. „Prasa Wojskowa" Warszawa 1949.

Jerzy Gurewicz — **„Łowcy chmur"** — tomik z cyklu „Nauka — Fantazja — Przygoda" — Wyd. „Prasa Wojskowa" Warszawa 1949.

Wacław Rzezacz — **„Zielona książeczka"** — opowiadanie dla młodzieży — Wyd. Spółdz. Wyd.—Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1949.

Mały felieton
No to cyk!

Wybaczcie, o Czytelnicy, że przez kilka dni nie pisałem, ale — jestem chory. Święta mi tak dogodziły. Przed świętami sporządziłem sobie listę domów, które mam odwiedzić. Zacząłem od Pikli i niestety — na nich skończyłem. Przychodzę, a tam zabawa już na pełnym gazie. Stary Pikiel w kapeluszu żony na głowie siedzi pod choinką i śpiewa kolędy. Przy stole rwetes.

— O, Jurcio przyszedł! — woła Pikiel, zrywa się i sunie w moim kierunku. Ściągnął ze mnie palto i zaczyna mnie obcałowywać. Ledwo mu się wyrwałem, wpadam na wuja Dominika.

— Masz, pij! — krzyczy wujo, podając mi ogromną szklanicę, napełnioną trunkiem wiadomego pochodzenia.

— Nie piję przecież — usiłowałem się wymigać, ale nie pomogło. Wspólnie z Piklem przemocą wleli mi zawartość owej szklanki do gardła.

— To był „karny" — zakomunikował mi Pikiel — a teraz chodź do stołu!

Poszedłem. A stół obficie zastawiony. Czego tam nie było! Nie było schabu, nie było kiełbasy, nie było indyka, ani gęsi. Wszystko już przedtem pochłonięto. Było za to kilka potężnych flaszek, były nóżki w galarecie i była musztarda.

— Zdrowie miłych gospodarzy! — huknął stryj Onufry. Podniosłem kieliszek do ust i nie opróżniając go, postawiłem z powrotem.

— Ooo!... Eeee! — wrzasnęli chórem goście. — Pan nie wypił? O, brzydko, fe! Nie życzy pan zdrowia gospodarzom?

Cóż było robić? Wypiłem. A później:

— Zdrowie pięknych pań! — zawołał dziadek.

— Nieustające zdrowie gospodarzy! — zawtórował szwagier Mrówka.

— Za pomyślność tego domu! — pomógł mu stryj Onufry.

Cóż było robić? Musiałem pić. Ludzie są bardzo niewyrozumiali i odmowę wypicia gotowi poczytać za obrazę...

Później następowały mniej dostojne toasty. Na przykład:

— Buch ciotkę w brzuch! Siup! Cyk! Ciach babkę w piach! Jeszcze go raz!

Wreszcie stary Pikiel wszedł na krzesło i zaintonował:

— Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!

Nikt nie wiedział o kim mowa, ale wszyscy zaczęli śpiewać. Kiedy ów sympatyczny refren powtórzyli po raz 42 z rzędu, Piklowi zakręciło się w głowie i spadł z krzesła nosem prosto w półmisek z nóżkami. Po drodze złapał ręką za choinkę i ściągnął ją na podłogę. Tak był jednak uparty, że nie przestał śpiewać. Oczywiście tego drobnego wypadku nikt nie zauważył. Wszyscy wesoło bawili się dalej. Śpiewano, a każdy śpiewał co innego i brzmiało to bardzo ładnie.

Gdy skończyła się wódka, stryj Onufry zakradł się do sypialni i wypił tam flaszkę wody kolońskiej. Pachniał potem, jak kwiaciarnia.

Ostatnim, co pamiętam, była następująca scena: siedziałem na podłodze, szwagier Mrówka trzymał mnie za głowę, a wujo Dominik przez lejek wlewał mi do gardła jakiś płyn, o którym mówił, że jest to „złota wiśniówka", a który, jak mi się wydawało, był naftą zmieszaną z piwem.

Gdy otworzyłem oczy, było zupełnie ciemno. Uniosłem głowę — bęc! Poruszyłem się — dzyń... dzyń... Coś dzwoni... Co u licha? Długo głowiłem się nad tym, gdzie jestem — w końcu zrozumiałem. Leżałem w fortepianie. Jak się okazało później, miałem rację. Kiedy rozpoczęły się tańce — wsadzono mnie tam, bym nie zajmował miejsca.

Obecnie, proszę państwa, leżę w łóżku Na głowie mam kompres, na brzuchu fajerkę, obok siebie nocnik. Strasznie mi smutno i przykro. Pocieszam się tylko tą myślą, że stryj Onufry bezpośrednio od Piklów pojechał do szpitala, gdzie leży dotychczas; że dziadek jeszcze nie wytrzeźwiał i siedzi w komisariacie; a wuja Dominika żona za karę zamknęła w komórce i trzyma go tam do dnia dzisiejszego.

Wcale ich nie żałuję. Dobrze im tak! Czemu nie potrafią świąt spędzić w sposób zbożny i godziwy? Przecież nie po to są święta, by zalewać pały, wyprawiać przeróżne brewerie w tzw. „pijanym widzie", lecz po to, by odpocząć i uzupełnić zapas sił, potrzebnych chyba każdemu.

Prawda?

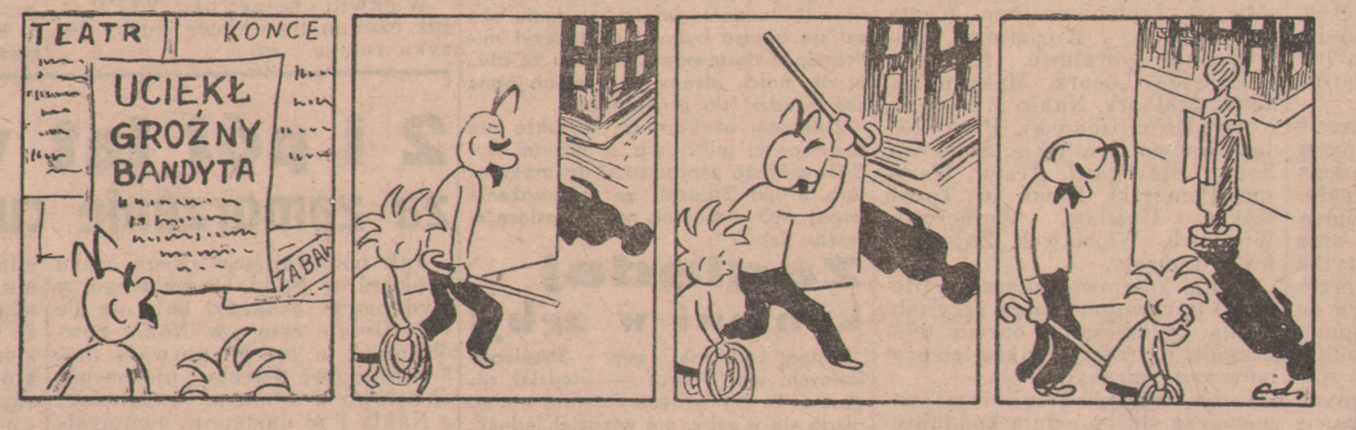
Pytam się Was o to, Czytelnicy i pozostaję z abstynenckim pozdrowieniem — Wasz schorowany ***Jur.***

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI— SOBOTA 31 GRUDNIA 1949.

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu, 5.15 Streszczenie wiadomości porannych, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.00 Streszczenie wiadomości porannych, 6.05 Gimnastyka, 6.15 Koncert rozrywkowy, 6.45 Dziennik poranny, 7.05 Program dnia, 7.10 Muzyka, 8.00 Muzyka rozrywkowa, 8.35 Przerwa, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 12.25 Przerwa, 13.30 Program dnia, 13.35 Rezerwa, 14.00 Przegląd kulturalny, 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 14.55 Koncert solistów: Nadzieja Padlewska, fortepian, Paweł Święty, skrzypce, 15.30 Sylwester z tańcami dla świetlic dziecięcych, 16.00 Dziennik popołudniowy, 17.00 Przy sobocie po robocie, 18.00 Osiągnięcia roku 1949, 19.00 Rok 1949 w muzyce, 20.00 Dziennik wieczorny, 21.00 Muzyka taneczna, 21.45 Audycja satyryczna, 22.15 Muzyka taneczna — zespół instrumentalny Jerzego Haralda, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Program na dzień następny, 23.15 Muzyka taneczna, 23.50 Przemówienie Prezesa CUR-u, 24.00 Hejnał z Wieży Mariackiej, 0.04 Powitanie roku 1950, 0.15 Muzyka taneczna, 3.00 Hymn, zakończenie audycji.

FURDYGA I SYN



Cynamonku! Spójrz na afisz!
Trzeba by szukać bandyty.
Już go złapać sam potrafię.
Może coś zarobię przy tym.

Cicho, cicho! Bez hałasu!
Jest! Ten cień tam! Spójrz na ziemię!
Ty go ułap swoim lassem
Ja go laską trzasnę w ciemię.

Ojciec spuścił nos na kwintę
Bo znów się skompromitował
Byłby trzasnął nie bandytę,
Ale... stację benzynową.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. R-14036